Ner 154. Kraków 5 Października — Sroda. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.
OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 4 pazdziernika.

Jeżeliby z końcem października nie przyszło jeszcze do zawarcia pokoju między Danią a Niemcami, wtedy bez naznaczenia nowego terminu wojna na nowo wybuchnąć może. Rozejm sześciotygodniowy do 15go września zawarowany, skończył się bez przedłużenia go, a zostawiono tylko drugie sześć tygodni, w ciągu których wypowiedzenie wojny nastąpić może; po ich upływie zaś i ta nawet formalność ustaje. Sprzymierzone państwa niemieckie przypomniały Danii, jakie niebezpieczeństwo jej zagraża, skoro obostrzyły stan wojenny w Jutlandyi i zamiast się sposobić do opuszczenia tej prowincyi, na co się już zanosić zdawało, urządzają się w niej na zimę i rozciągają okupacyę bardziej na północ. Zarazem jak zapewniają niektóre źródła, na sobotniem posiedzeniu konferencyi wiedeńskiej pełnomocnicy niemieccy odrzucili propozycyę duńską chcącą powierzyć sądowi polubownemu orzeczenie co do rozdziału stanu czynnego skarbu monarchii duńskiej między Danię a księstwa; natomiast zaś postawili warunki swoje jakoby ultimatum. Spór zatem duńsko-niemiecki przyjść musi niebawem do rozstrzygnięcia, które, niewątpić, obejdzie się tym razem bez ponowienia wojny.

Zawiodła się Dania na wiosnę w nadziejach pozyskania zbrojnego poparcia ze strony państw zachodnich i została pobitą na głowę; nadaremnie zaś czeka dotąd na poparcie dyplomatyczne, któreby jej pozwoliło ocalić coś z rozbicia. Zapewne i pod tym względem przekonała się już w ostatniej chwili, że ustąpić musi. Konwencya francusko-włoska z 15go września wykazała jasno, dla czego gabinet tuilleryjski unikał wdania się w sprawę duńsko-niemiecką. Pozwolił on, że go usunięto od udziału w konferencyi wiedeńskiej, aby mógł nawzajem usunąć Austryę od udziału w konwencyi 15go września. Interwencya znów dyplomatyczna Anglii poniosła nową w sprawie duńskiej porażkę, na którą dla tego tylko mało zwrócono uwagi w Europie, że sprawa ta zeszła z zenitu europejskiego do stanu kwestyi podrzędnej, odkąd się przekonano, że nikt czynnie nie ujmie się za Danią, jak również dla tego, że głos dyplomacyi wtedy tylko nie jest głosem na puszczy, gdy poza nim stoją działa i bagnety. Noty hr. Russella i p. Bismarką wymienione w ostatnich czasach, były po prostu językową szermierką, która zwiększyła drażliwość obu gabinetów, lecz żadnego nie wywarła wpływu na dalszy przebieg układów w kwestyi duńkiej. Milczenie Rosyi uważane być może sza ofiarę poniesioną dla przyjaźni pruskiej, o którą więcej zapewne idzie gabinetowi petersburskiemu, niż o całość Danii. Zresztą, może też osłabienie Danii nie jest tak szkodliwe przyszłym widokom Rosyi jak się wydaje na pozór. Bezsilna i zmniejszona Dania, zrobiwszy wojną i utratą księstw rozbrat z Niemcami, odepchnięta obojętnością Francyi i Anglii, nie ma innych punktów oparcia się prócz w Szwecyi i Rosyi. Jeżeli naród lgnąć będzie ku pierwszej, szukając w idei skandynawskiej, w plemienności, ocalenia swej narodowości, a w unii wynagrodzenia za bezwładną niepodległość, to dwór widzi w Szwecyi niebezpiecznego sąsiada, który mu wydziera przywiązanie narodu i tron wydrzeć gotów. W Rosyi więc znalazłby dwór kopenhaski opiekę i osłonę zarówno od Niemiec jak od Szwecyi, i chętnie też ofiarował król Chrystyan IX rękę swej córki carewiczowi jako zakład przyszłej przyjaźni. Rosya temi związkami małżeńskiemi stawa pomiędzy Danią a Szwecyą, nie dopuszcza unii skandynawskiej, a tem samem nie pozwala, aby Sund był w posiadaniu jednego silnego państwa.

Dziś jednak stoi Dania odosobniona i zapewne gotowa do przyjęcia warunków nałożonych sobie przez zwycięzców. Zwłoka w układach nie przyniosła jej spodziewanej ulgi, a przyprawiła ją o niezmierne straty materyalne. Nie odtargowała dotąd ani piędzi ziemi od zabranych prowincyj, ani talara od żądanych ze skarbu na rzecz księstw wypłat, nie wyjednała najmniejszej ulgi dla mieszkańców Jutlandyi zajętej wojskiem nieprzyjacielskiem. Na ultimatum niemieckie nie może odpowiedzieć inaczej jak schyleniem głowy. Obojętność Europy powinnaby rozwiać resztę nadziei jej, i nieochybnie rozwieje. Takie jest obecne położenie Danii.

Nie zamknie jednak sprawy tej podpisanie traktatu pokoju. Zawikłania przeniosą się na inne pole. Otworzy się spadek, do którego kilku pretendentów rości sobie prawo, lecz się z nimi opiekunowie potargują i o koszta procesu i o różne pretensye. Któremu zaś przysądzą spadek? Ta nowa faza sprawy duńsko-niemieckiej, której dotąd przedsmak tylko czuć się daje, wystąpi z całą siłą zwaśnionych interesów pruskich, austryackich, augustenburskich, oldenburskich, heskich, związkowych wtedy może dopiero, gdy Francya będzie potrzebowała zupełnej swobody dla spełnienia planów polityki swojej, nakreślonych konwencyą 15go września.

Ależ nie będziemy łowić ryb przed niewodem. Rzecz to już przyszłości.

KORESPONDENCYA CZASU.

Rzym 29 września.

Przeszłej niedzieli Ojciec święty, mając za asystentów X. Berardego arcybiskupa Nicejskiego i X. Marinellego biskupa Porfireńskiego, sam wyświęcił w prywatnej kaplicy swojej trzech biskupów *in partibus*, to jest: X. Franciszka Meglia arcybiskupa Damasceńskiego, który się udaje jako nuncyusz apostolski do Meksyku; X. Gaspara Mermillod biskupa Hebrońskiego, mianowanego pomocnikiem biskupa Lozanny z mieszkaniem w Genewie, a *de facto* biskupem genewskim; i X. Jana Strain biskupa Abilskiego wikaryusza apostolskiego w Szkocyi. Ojciec święty wielką przywiązywał wagę do biskupstwa w Genewie, i dla tego sam X. Mermillota wyświęcić postanowił; obrządek ten głównie z jego powodu osobiście spełnił; dwaj zaś inni biskupi, którzy z nim jednocześnie zaszczytu dostąpili, otrzymali go dla tego, że byli naówczas w Rzymie, nie wypadło przeto ich pominąć. Dziennik urzędowy zresztą jasno to wypowiedział. Papież rzadko sam biskupów wyświęca: w ciągu lat dziesięciu wyświęcił tylko X. Sokolskiego arcybiskupa Bułgarskiego i kardynała Guidi arcybiskupa Bonońskiego. Tego samego dnia po południu X. Mermillod miał kazanie w kościele francuzkim śgo Ludwika, na którym się znajdował kardynał Bonnechose i hr. Sartiges z innymi członkami poselstwa. Nowy biskup powiedział polityczną w części mowę ze znakomitym talentem, jaki go cechuje. Kazał on się modlić za Papieża i za Polskę, której jest gorącym przyjacielem. Wyrazy jego o Polsce najwznioślejszą tchnęły wymową. Z powodu obecności kardynałów i ambasady francuzkiej, urzędownie do kościoła przybyłej, kazanie to oficyalny całkiem miało pozór.

Nieprzyjaciele naszego narodu w ciągu dwóch upłynionych tygodni najkłamliwsze i najśmieszniejsze po dziennikach całej Europy rozpuszczali wieści dla osłabienia zapewne groźnego potępienia rządu carskiego w encyklice Piusa IX. Najbardziej jednak wszystkich kapłanów polskich zgromadzonych w Rzymie i nas Polaków w ogóle wprawił w zdumienie i do śmiechu pobudził ów niby rzymski telegram zamieszczony w *Czasie* z dnia 23go września a opiewający szczegółowo wizytę deputacyi księży polskich u Papieża i odpowiedź Ojca śgo rozwodzącego się o bandach rewolucyjnych, o sztyletach i pistoletach. Godna uwagi, iż tryesteńskie dzienniki miały z Berlina, a urzędowa gazeta wenecka z Wiednia ten sam telegram: Wiadomo zaś, że obie te stolice leżą niezupełnie na drodze z Wenecyi i Tryestu do Rzymu. Telegram sfabrykowany został przez ambasady rosyjskie, ale nie tutaj, albowiem p. Meyendorfowi trudno byłoby jego ojcostwo przypisywać, bo zręczniej byłby telegram ułożył. *) Inne niekiedy bąki mają przynajmniej odrobinę prawdy w sobie; ten zaś jest grubem *prima aprilis* we wrześniu. Nigdy żadna deputacya księży polskich do Ojca świętego się nie udawała, żaden nawet kapłan polski nie miał posłuchania od czasu powrotu Papieża z Castelgandolfo. Któż, znający choć trochę zwyczaje tutejsze i tryb postępowania przyjęty na dworze rzymskim, przypuścić nawet zdoła, iż jakabądź deputacya lub prywatna osoba ważyłaby się prosić Ojca śgo o tę lub ową wzmiankę w allokucyi? Komużby Papież z osób do dworu nie należących chciał się zwierzać i zapowiadać z góry to, co uczyni lub napisze, osobliwie w tak ważnych materyach? — Chodziło widać najbardziej nieprzyjaciołom naszym o potępienie duchowieństwa polskiego przez Papieża. Tymczasem z ust jego inne wyszły słowa w encyklice dla kapłanów polskich. Ani Papież ani żaden dygnitarz dworu rzymskiego postawy naszego duchowieństwa najmniejszem nie nacechował słowem potępienia lub nieuznania. Nieprzyjaciele naszego kraju, nie zdoławszy wycisnąć na Ojcu świętym potępienia duchowieństwa, muszą się uciekać do tak grubych kłamstw i zmyślać takie śmieszne filipiki, które w ustach gubernatora rosyjskiego a nie Ojca wiernych znalazłby się jedynie mogły. Rozmowa barona Meyendorfa z Piusem IX, przez *Morning Post* ogłaszana, także do dziennikarskich bąków należy. *Mémorial Diplomatique* lepszego jeszcze puścił, kiedy, prostując niby dziennik angielski, pedancko zapewnił, że Papież chciał samemu p. Meyendorfowi doręczyć encyklikę dla przesłania jej polskim biskupom!!!

Tymczasem p. Meyendorff ani marzył o encyklice, i kiedy się o niej dowiedział z *Armonii* i korespondencyi *Bullier*— których niedyskretny korespondent przed czasem opaczną o tym dokumencie puścił pogłoskę, co potem przeszła do turyńskiej *l'Italie*, a ztamtąd do *Opinion Nationale*— wszędzie kołatał naprożno, by encykliki dostać. Urzędnik z poselstwa rosyjskiego udawał się do różnych duchownych rzymskich, prosząc o kopią encykliki — ale ją dostał wtedy dopiero, kiedy już do dzienników francuskich i do *Czasu* posłaną była. *Mémorial diplomatique* grubo się myli, kiedy powtarza także, iż Ojciec święty ganił polskich księży. Nigdy, mówię, do dziśdnia słowo nagany dla naszego duchowieństwa z ust Najwyższego Pasterza nie wyszło. Chciejcie raz na zawsze temu niewątpliwemu twierdzeniu zawierzyć i przeciwne z zasłużonem pojmować szyderstwem.

Nie powodzi się Rosyi i jej przyjaciołom a sprzymierzeńcom w Rzymie, kiedy zwątpiwszy o potępieniu duchowieństwa polskiego, sami już sobie mowy papiezkie układają. Encyklika Ojca świętego, acz ganiąca powstanie ze względu następstw, jakie w jego przekonaniu miało dla religii, była uderzeniem dzwonu, rozbijającem fantastyczne chmury rosyjskiej przyjaźni. W okamgnieniu mgły się te rozprószyły i schyzma uśmiechać się przestała. Już o przyjeździe księcia Łabanowa niesłychać; p. Meyendorff przenosi się na kilka miesięcy do próżnego pałacu ambasady, poczem, jak zapewniają, będzie mieszkał przy *piazza Popolo*, a rząd rosyjski odda pałac właścicielowi p. Feoli. Zdaje się tedy, iż poselstwo rosyjskie w Rzymie stanowczo zwinięte będzie. P. Kisielew przywiózł tu był wiele dekoracyj i pieniędzy; ale skoro o encyklice usłyszał, wszystko do kieszeni schował i natychmiast wyjechał. Encyklika ogromne w Rzymie sprawiła wrażenie; otworzyła ona wszystkim oczy na postępowanie rosyjskiego rządu. Największe niedowiarki okazują się teraz przekonanymi i powtarzają, iż skoro Papież, który na mocy tylko niezaprzeczonych dokumentów zwykł głos zabierać, potwierdził tak uroczyście to co dzienniki pisały, a co się niesłychaną przesadą cudzoziemcom wydawało, niepodobna już nadal trwać jak niewierny Tomasz w sceptycyzmie względem prześladowania Polski. Pius IX encykliką swoją postawił rząd rosyjski przed oczy opinii publicznej i kazał niebu i ziemi na jego czyny patrzeć, *coelum ac terram testes invocando.*

Na ostre wystąpienie O. Brown prowincyała T. J. w Galicyi w *Tygodniku katolickim* odpowiadać nie będę. Encyklika najdobitniej dowiodła, iż Ojciec święty rzekł tylko *mal consigliata insurrezione* i *male consultus motus*, jak to zaraz odpowiadając Przeglądowi, oznajmiłem, że inne dodatki były zmyślone. Encyklika jest tylko parafrazą mowy mianej w Propagandzie d. 24go kwietnia. Dodam jedynie, iż to samo, co O. Brown we Lwowie twierdzi, to jest że wersya tej mowy w *Civiltà cattolica* przejrzana była przez samego Papieża, powtarzał najbardziej i najgłośniej w Rzymie wyżwspomniony baron Meyendorff. Tak to czasem opodal od siebie mieszkając, można się w jednem zdaniu zgadzać ze sobą. Najwyżsi jednak dygnitarze rzymscy są innego zdania.

Kongregacya indeksu dekretem z d. 20go bm. potępiła następne dzieła: *La Judia Errante, por Ceferino Tressera. Madrid. — Almanaque democratico para el ano 1864. Barcellona. — Die Römische Index Congregation und ihr Wirken. München. — Risposta del Senatore Giovanni Siotto Pittor alla lettera dell'Arcivescovo di Cagliari. — Vita ed avventure galanti del Cavalier Faublas de Louvet. Livorno, — Vita di Gesu Cristo messa a confronto con Napoleone I e Garibaldi, per. R. Vella. Napoli. — Come si possa difendere la Chiesa Catolica nelle sue preghiere per i defonti del Sacerdote Vincenzo de Vit. Prato.*

*) Telegram ten wyszedł z berlińskiego bióra Wolffa, lecz tajemnicą jest, kto mu go udzielił. (*Red. Cz.*)

Kraków 4 października. Dziś jako w dzień imienin JCKApMci odprawionem było uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym w obecności wszystkich władz cywilnych i wojskowych, tudzież instytucyj i korporacyj.

Lwów 1 paźdz. *Gazeta Lwowska* zamieszcza dziś następujące szczegóły statystyczne o szkołach ludowych w Galicyi wschodniej. „Jesteśmy w możności z udzielonych nam wykazów autentycznych podać do wiadomości następujące data o stanie szkół ludowych w Galicyi wschodniej w r. 1863, które nie tylko są dowodem podniesienia się stanu szkół ludowych lecz oraz okazują, że w ludzie wiejskim coraz silniej zakorzenia się przekonanie o potrzebie i dobrodziejstwie nauki. Wprawdzie frekwentacya do szkół zostawia jeszcze wiele do życzenia, ale rezultata jej były pomyślniejsze jak w latach poprzednich i spodziewać się należy, że usiłowania powiatowych i miejscowych inspektorów szkół, duchowieństwa i organów gminnych i w tym względzie będą uwieńczone szczęśliwym skutkiem, i osięgną pożądany postęp.

Z końcem roku 1863 było w Galicyi wschodniej 1988 szkół ludowych to jest o 63 więcej jak w r. 1863. Otwarto więc 63 nowych szkół, urządzonych wszędzie z ofiar dobrowolnych, wyłącznie ze źródeł miejscowych.

Katolickich szkół ludowych było 1921, a mianowicie 5 szkół głównych (z niższemi realnemi) dla chłopców, 20 szkół głównych (bez niższych realnych) także dla chłopców, 7 szkół głównych dla dzieci obu płci, 4 szkoły główne dla dziewcząt, 6 szkół trywialnych dla chłopców, 30 dla dziewcząt, 1005 dla obu płci, nareszcie 844 nie uregulowanych i tymczasowych. Z tych przypada:

1) na lwowską dyecezyę łacińską 15 szkół głównych, 142 trywialnych, i 30 nieuregulowanych i tymczasowych, razem 187;

2) na lwowską dyecezyę gr. kat. (wschodniej

Część literacko-artystyczna

TYGODNIK PARYSKI.

Jesienne porównanie dnia z nocą zgromadziło jak zwykle połowę Paryża u ujścia Sekwany, gdzie się miał ukazać zapowiedziany przez Babineta *Mascaret*, istny cud, powstały z wód morza i rzeki, a zazwyczaj widomy tylko oczom salonowego astronoma, bo ten szczęśliwszy od innych, mimo że sto razy wieścił fałszywie, jest jednak w swoim kraju prorokiem.

Wyobrazić sobie trudno, jakie tłumy ludu tłoczyły się w oznaczonym dniu na kolej żelazną wiodącą do Caudebec. Mała ta nadbrzeżna mieścina, na raz przypływem ludności paryskiej wzbiera, podobnie jak Sekwana wypchnięta z morskiego łona.

W przeddzień widowiska, dnia 17 września, odbyła się przy świetle księżyca ogólna próba: publiczność oglądała scenę — aktorowie, to jest woda morska, woda Sekwany i wybrzeża u miasteczka Caudebec przygotowywały się do walki, która przecież na tym obszernym teatrze nie zabija nikogo, a uszkadza tylko nieostrożnych lub zuchwałych.

Nazajutrz, tłum różnobarwny, w którym paryzkie narzecze górowało nad normandzkiem, a nie spokojne, blade twarze stolicy chorowitym odblaskiem krasiły czerstwe oblicza mieszkańców Niższej-Sekwany — od samego świtu zaległ wybrzeża wiodące do Yvetot, niegdyś stolicy króla Beranżerowskiego, a dziś stacyi kolei Haverskiej. Wszyscy wyglądali *Mascaretu*. Opiszemy go tymczasem.

Pośród zupełnej ciszy powietrza, dozwalającej płynąć spokojnie Sekwanie do ujścia, nagle słychać szum morza, jako ryk lwa głuszący wrzawę ludzi. W tej samej chwili biała frendzla piany morskiej, przeciągnięta od jednego do drugiego brzegu rzeki, zakreśla nieboskłon. Ta biała linia rwie się mascaretem. Rośnie on w oczach do wysokości kilku metrów jakby ściana wzniesionej wody morskiej postępuje ku rzece i pędzi z szybkością lokomotywy, popychana tajemniczą siłą, w biega w rzekę, przelatuje z hukiem przed oczyma zgromadzenia, bieży dalej a dalej, wreszcie powoli omdlewa, opuszcza się i znika.

Sekwana w tej chwili wzbiera na pięć metrów i zamącona do dna, z szalonym płynie impetem, naśladując wzburzone morze.

Wszystko to odbywa się w mgnieniu oka. Jeszcześ sobie nie zdał sprawy z widoku, a już widowisko skończone. Wszystko znikło, prócz widzów zapatrzonych w nurty zwaśnionego z mężem Oceanem Sekwany.

Ale taka walka pomiędzy tem starem a dobrem małżeństwem, bardzo rzadko się zdarza. Mascaret wyż opisany daje się widzieć zaledwie raz w ciągu lat kilkunastu; bo potrzeba do tego największego jesiennego przypływu morza, wiatru, coby dął od morza wprost pod wodę Sekwany. Otóż usta Boreasza rzadko skierowane bywają w tę stronę, przez co mascaret redukuje się do mocnego przypływu morza.

Tak było tego roku. Przez trzy godziny skierowane ku Villequier lornetki paryskie wyglądały naprożno mascaretu; nie przybył: bo wiatr wiejący od lądu nie pozwolił mu wyjść na scenę. Paryżanie jednak powrócili zachwyceni cudownym widokiem. Zeby uniknąć śmieszności, wszyscy przyrzekli sobie zachować doznany zawód w tajemnicy. Babinet zna dobrze swoją publiczność, dla tego wyrokuje śmiało: wie, że cokolwiekbądź wypadnie, próżność nie dozwoli Francuzom przyznać się, iż dali się wywieść w pole.

Ten Babinet nieraz ciekawe płata Paryżanom figle. I tak, na ostatniem posiedzeniu Akademii umiejętności, z przedziwną flegmą wyszydził kolegów i zmystyfikował słuchaczy.

Wiadomo, z jaką natarczywością akademicy dopominają się głosu, a zabrawszy go, z byle jakiego powodu, chociażby mieli mówić o wymoczkach, prawią tyrady, przypominające opowiadanie Theramena w *Fedrze*, lub sen Atalii. Skoro raz zaczną mówić, nie ma końca. Słowa płyną, a wszystkie zmierzają do osoby mowcy i prac jego liczniejszych od gwiazd na niebie. Zacznie kto o mydle, czy o cukrze — o soli czy o pieprzu — akademik, pochwyciwszy w lot przedmiot, tworzy natychmiast zbliżenie pomiędzy tą relacyą a swemi odkryciami. Nader właściwym w Akademii nauk byłby zwyczaj wkładania szpilki w świecę, którym jakiś polski gaduła bronił się przed swoim towarzyszem, wołając: dotąd ty będziesz gadał, a ja potem!

Otóż tedy Babinet tak zaczął:

Prosiłem wprawdzie o głos — ale mi nie pilno: Mogę czekać. Jeżeli który z kolegów ma co ciekawego do powiedzenia — niech mówi. Nie mam pretensyi do wszech-wiedzy: jak braknie przedmiotu, to będę gadał; ale jeżeli który z panów ma jeszcze potrzebę mówić, to ja chętnie ustępuję kolei....

Akademicy zrozumieli i przygryźli warg... Prezes grzecznie zapewnił, że nikt nic więcej zajmującego, jak szanowny członek, powiedzieć nie może. Wtedy Babinet zaczął rzecz o mocy ciepła słonecznego. Koledzy moi już zapewne ten przedmiot zbadali — rzekł — ale kiedy nikt nie ma nic do powiedzenia, będę mówił o gotowaniu strawy przy słońcu.

Któryś z panów, dajmy na to, zapragnie jeść śniadanie, lub obiad. Ma produkta surowe, ale nie ma kuchni ani kucharki. Cóż począć? — W takim razie bierze się pudełko w środku wytarte sadzami; wkłada się weń talerz a na nim jadło mające być ugotowanem, przykrywa się szczelnie szybą i wystawia na słońce, tak, żeby jego promienie padały na talerz. Szkło promieniowi wejść w środek nie przeszkadza, ale mu wyjść nie dozwala. Tworzy się więc gorąco żaru. Jajka w takiej atmosferze gotują się w mgnieniu oka, jarzyna lub mięso nieco dłużej — ale gotują się wybornie! Rzecz smaczna, prosta jak dzień-dobry, a przytem oszczędniejsza to kuchnia od wszystkich, jakie wynaleziono w Paryżu... (Ten i ów zaczyna się oblizywać i pilno mu iść do domu, aby odbyć próbę).... W tem Babinet dodaje: „tylko, żeby tak módz gotować, potrzeba jechać na przylądek Dobrej Nadziei.“

Jako naukowy sprawodawca *Debatów*, Babinet, umie efektownie skończyć relacyą.

Ciekawsza, choć mniej efektowna, była relacya p. Pasteur. Przedstawił on uczonemu gronu sześć robaczków błyszczących, przywiezionych żywcem z Meksyku.

Owady te są to niby nasze świętojańskie robaczki, widziane przez szkło powiększające. Długie na trzy centimetry, brunatno-błyszczące, mają nad oczyma dwie latarnie opalowe, pod piersiami błyszczy trzecia. Swiatło tych żyjących opali, których skład jeszcze nie znany, tak jest silne, że przy jego blasku czytać można nie gorzej jak przy nocnej lampce. Skoro zechce, robak może przyćmić swoje latarki, zasuwając na nie skórzane pokrowce.

Że to blask nie lada, dowodem, że Meksykanki używają tych robaków do swego stroju jak brylantów. Błyszczą one stokroć więcej od dyamentu najczystszej wody. To też Meksykanki umieją szanować tę okrasę swych wdzięków. Schwytawszy taką żywą błyskotkę zamykają ją w klateczkę z filcu i w niej ją karmią okruszynami z trzciny cukrowej i kąpią dwa razy na dzień. Doświadczenie nauczyło, że robak bez tej kąpieli żyć nie może: zastępuje mu ona poranną i wieczorną rosę nader obfitą w tamtych gorących strefach.

Krajowcy łowią te owady w okolicach Vera-Cruz, przywabiając je błyskiem rozżarzonych węgli, któremi migają w powietrzu, z daleka wydają się one *luciolom*, również robaczkami, przeto przybiegają i wpadają w zastawione sieci.

Chcąc użyć *lucioli* do stroju damy meksykańskie zaszywają je żywcem (bo nie żywe nie świecą) w tiulowe woreczki, poczem przyczepiają do sukni i do włosów, pomiędzy pióra kolibrów. Przez litość, a prawdopodobniej przez oszczędność, wróciwszy z balu elegantka, natychmiast karmi i kąpie swoje żywe brylanty. Czasami figurują na długich śpilkach, ale i to nie pozbawia ich życia, bo delikatna ręka przeprowadza igłę zręcznie pomiędzy głową a pancerzem owadu.

Robaki te w Meksyku zwą się *Cucujos*. Przywiózł je dla księdza Moigno kapitan okrętu „Florydy“, świeżo przybyłego z Meksyku do Saint-Nazaire. Przesyłając je uczonemu księdzu, kapitan Laurent prosił, żeby blask tych owadów poddać pod zbadanie. Ksiądz udał się z tem do członka instytutu Pasteur, który najlepiej kieruje *spektroskopem*. Pasteur przedstawiając *Cucujosów* Akademii oświadczył zarazem, że światło ich jeszcze zupełnie jest nieznane: brak czarnych kresek w jego promieniach wskazuje, że w nich nie ma żadnego kruszczu, który byłby widnym w świetle słonecznem. Doświadczenie z świętojańskim robaczkiem okazało tenże sam rezultat.

Jeszcze jedna nadzwyczajność. Kiedy o nich mowa, nie należy pominąć balonu Nadara, który znowu wzbił się w powietrze, a puszczony na wolę jesienego wichru, utknął na Flandryi bez przypadku, jaki go spotkał niegdyś w Hanowerze.

Rzeczywistym bohatyrem narodowych uroczystości brukselskich w dniu 26 września był Nadar. Parę dni pierwej wysłał swój balon, który złożono na wyznaczonym wzgórku koło ogrodu botanicznego. *Olbrzym*, bo takie dał mu imię areonauta, jeszcze przed rozdęciem, był już przedmiotem ciekawości powszechnej, a wzniesieniu się jego przypatrywała się Bruksella.

Już będąc w chmurach, Nadar wypuścił z drugiego małego przyczepionego balonu race i szmermele. Prócz podróżnych, zabrał wędrowne gołębie ofiarowane sobie przez jakieś towarzystwo belgijskie.

Pomiędzy towarzyszami podróży Nadara byli podobno burmistrz Bruxelli p. Anspach; Stertz, adjutant ministra wojny; hrabia Vedel, adjutant króla hanowerskeigo i jakaś księżna moskiewska.

Chociaż pora bynajmniej do podróży nie sprzyja, a nocy nawet promień księżyca nie oświeci, Nadar chciał skorzystać z północno-zachodniego wiatru wiejącego zwykle we wrześniu, mniemając, że ten dzwoli mu lecieć długo bez obawy spotkania morza. Cokolwiek bądź, na wszelki przypadek kazał pod swoim powietrznym domkiem przywiązać szeregi beczek, mogących służyć za pontony. „Dopóki gazu i ziemi starczy, lecieć będę.“ To miały być ostatnie słowa Nadara, ale ich nie spełnił w obawie wpadnięcia w morze.

Olbrzym spuścił się szczęśliwie o mil ośmnaście od Bruxelli w bliskości granicy francuskiej pod miasteczkiem Ypres, niedaleko Nieuport. Nie mógł dalej lecieć, bo go wiatr pchał prosto na morze.

części Galicyi) 1109 szkół, a to: 11 szkół głównych, 686 trywialnych i 412 nieuregulowanych i tymczasowych;

3) na Przemyską dyecezyę łacińską 140 szkół, a to 4 szkoły główne, 111 szkół trywialnych, i 25 nieuregulowanych i tymczasowych, i

4) na Przemyską dyecezyę gr. kat. (wschodniej części Galicyi) 485 szkół, a to 6 szkół głównych, 102 trywialnych i 377 nieuregulowanych i tymczasowych.

Z temi szkołami ludowemi było połączone 16 szkół przemysłowych dla dziewcząt, 1 szkoła przemysłowa dla chłopców będących w terminie, i 729 zwykłych szkół powtarzających (o 138 więcej jak w roku przeszłym.

Miejscowości obowiązanych do utrzymania szkół było w lwowskiej dyecezyi łacińskiej 311, w lwowskiej gr. kat. 1401, w przemyskiej dyecezyi łacińskiej 294, i w przemyskiej gr. kat. dyecezyi 796, razem 2802, zatem w porównaniu z rokiem poprzednim o 92 więcej. W tych miejscach było dzieci obowiązanych uczęszczać do szkoły 276,849 (w porównaniu z r. 1862 o 3605 więcej), z których przypada na lwowską dyecezyę łacińską 50,154, na lwoską dyecezyę gr. kat. 141,995, na pryemyską dyecezyę łacińską 27,542, a na przemyską dyecezyę gr. kat. 57,158 dzieci. Obowiązanych uczęszczać do zwykłych szkół powtarzających było 57,349 to jest o 4083 więcej jak w roku 1862.

Miejscowości nieobowiązanych do utrzymania szkół było w lwowskiej dyecezyi łacińskiej 491 z 16,985 dzieci obowiązanych uczęszczać do szkoły, w lwowskiej dyecezyi gr. kat. 533 miejscowości z 40,138 dzieci obowiązanych uczęszczać do szkoły, w Przemyskiej dyecezyi łacińskiej 573 miejscowości z 18,314 dzieci obowiązanych uczęszczać do szkoły, w przemyskiej gr. kat. dyecezyi 547 miejscowości z 23,349 dzieci obowiązanych uczęszczać do szkoły, razem 2144 miejscowości z 98 786 dziećmi w wieku, w którym mogą być posyłane do szkoły. W tych nieobowiązanych do utrzymywania szkół miejscowościach było 10,783 chłopców obowiązanych uczęszczać do szkół powtarzających.

Rezultat frekwentacyi do szkół był następujący:

1) w lwowskiej dyecezyi łacińskiej 15,731 dzieci i 3,014 uczniów szkół powtarzających,

2) w lwowskiej dyecezyi gr. kat. 39,186 dzieci i 9,804 uczniów szkół powtarzających,

3) w przemyskiej dyecezyi łacińskiej 10,611 dzieci i 3,486 uczniów szkół powtarzających, i

4) w przemyskiej dyecezyi gr. kat. 16,147 dzieci i 3,907 uczniów szkół powtarzających.

Było więc razem 81,675 dzieci uczęszczających do szkół, i 20,211 uczniów szkół powtarzających, ogółem o 293,960 dzieci obowiązanych uczęszczać do szkoły więcej jak uczęszczających, a o 47,921 obowiązanych uczęszczać do szkół powtarzających więcej jak uczęszczających, czyli z obowiązanych uczęszczać do szkoły, uczęszczało rzeczywiście 21 ¾% a z obowiązanych uczęszczać do szkół powtarzających uczęszczało rzeczywiście 29¾%.

Pod względem wyznania religijnego było pomiędzy dziećmi uczęszczającemi do szkół obrządku rzymsko-katolickiego 16,924 chłopców i 9,577 dziewcząt, obrządku grecko-katolickiego 40027 chłopców i 12,034 dziewcząt, obrządku ormiańsko-katolickiego 71 chłopców i 44 dziewcząt, wyznania grecko-nieunickiego 4 chłopców, ewanielickiego 199 chłopców i 67 dziewcząt, izraelickiego 1262 chłopców i 1466 dziewcząt.

Pomiędzy uczniami szkół powtarzających było: 4682 chłopców i 2157 dziewcząt obrz. rz. kat., 8602 chłopców i 4673 dziewcząt obrz. gr. kat., 14 chłopców obrz. orm. kat., 12 cłopców wyznania ewanielickiego, 11 chłopców i 60 dziewcząt religii izraelickiej.

Podług różnicy płci było uczęszczających do szkoły 58.487 chłopców i 23,188 dziewcząt, a uczęszczających do szkół powtarzających 13,321 chłopców i 6,890 dziewcząt.

Katolickie szkoły ludowe zostawały pod nadzorem 129 inspektorów powiatowych i 1415 świeckich inspektorów miejscowych, i naukę udzielało w nich 511 katechetów, 2070 plebanów miejscowych, 999 nauczycieli, 981 nauczycieli niższych, 49 nauczycielek, 33 nauczycielek niższych i 20 nauczycielek robót ręcznych. Kandydatów stanu nauczycielskiego było w Galicyi wschodniej 167.

Uzdolnionych do nauki dzieci głuchoniemych religii katolickiej było 85, z tych pobierało naukę 41 w instytutach, a 31 poza obrębem tychże. Uzdolnionych do nauki dzieci ciemnych było 31, z tych uczyło się 14 w instytutach, a 11 po za obrębem tychże.

Wspomnione szkoły były pomieszczone w 1516 budynkach własnych, 185 w najętych i 148 w domach na ten cel bezpłatnie oddanych.

Niekatolickich szkół ludowych w obrębie senioratu ewangielickiego w Galicyi wschodniej było 61, a mianowicie 1 szkoła główna i 60 trywialnych dla obu płci. Te szkoły były oraz szkołami powtarzającemi.

Miejcowości obowiązanych do utrzymywania szkół było 93, a w tych 4154 dzieci obowiązanych uczęszczać do szkoły; miejscowości nieobowiązanych utrzymywać szkoły było 37, a w tych 430 dzieci obowiązanych uczęszczać do szkoły. Obowiązanych uczęszczać do szkół powtarzających było 1807.

Na 4584 obowiązanych uczęszczać do szkoły uczęszczało rzeczywiście 3658, a 1654 pobierało naukę w szkołach powtarzających.

Było więc obowiązanych uczęszczać do szkoły o 1079 więcej jak uczęszczających czyli pobierało naukę szkolną 82½%.

Pod względem płci było uczęszczających do szkoły 2776 chłopców i 2536 dziewcząt, pod względem religii i obrządku rz. kat. 4 chłopców i 9 dziewcząt, ob. gr. kat. 7 chłopców i 12 dziewcząt, wyznania ewanielickie 2764 chłopców i 2513 dziewcząt, izraelickiego 1 chłopiec i 2 dziewczęta.

Niekatolickie szkoły ludowe zostawały pod nadzorem 2 inspektorów powiatowych i 57 świeckich nadzorców miejscowych, katechetów było 10, plebanów 10, nauczycieli 62, nauczyciel niższy 1.

Szkoły te były pomieszczone w 60 domach własnych i w 1 najętym.

Było 1 dziecko głuchonieme i 1 ciemne uzdolnione do nauki, które też uczono.

Szkoły izraelickie. Dla młodzieży izraelickiej były w Galicyi wschodniej 3 szkoły główne i 3 trywialne dla obu płci, z któremi były połączone 4 szkoły przemysłowe dla dziewcząt.

Obowiązanych uczęszczać do szkoły było 18,585 chłopców i 14252 dziewcząt, z których rzeczywiście pobierało naukę 2233 chłopców i 2668 dziewcząt. Obowiązanych uczęszczać do szkół powtarzających było 832 chłopców i 758 dziewcząt, ale rzeczywiście uczęszczało tylko 11 chłopców i 60 dziewcząt.

W ogóle było więc obowiązanych uczęszczać do szkoły o 29,455 więcej jak uczęszczających, czyli pobierało naukę 14½%.

Izraelickie szkoły ludowe, mieszczące się w 1 domu własnym i 5 najętych, zostawały pod dozorem 2 inspektorów powiatowych i 11 świeckich inspektorów miejscowych, a naukę udzielało w nich 30 nauczycieli niższych, 10 nauczycieli niższych, 2 nauczycielki i 7 nauczycielek robót ręcznych.

Wiedeń 3 października. Kwestya handlowa poruszona rozchwianiem się konferencyj praskich gorąco zajmuje uwagę publiczności, mianowicie tej części publiczności, która w przyznaniu pewnych korzyści handlowych Austryi przez Prusy widziała należną równowartość za podniesienie wpływu Prus w Niemczech kosztem ofiar przez Austryą poniesionych, a dziś gorzko widzi się zawiedzioną. Dzienniki, lubo rezultat takowy konferencyi nie był dla nich niespodzianką, nie bez wyraźnej goryczy zapisują powrót bar. Hocka, i wiadomy już skutek jego negocyacyi. Z powodu tego czarnego widzenia rzeczy poczuła się dzisiejsza *W. Abendpost* do obowiązku ukojenia opinii, a to, biorąc pochop z artykułu *O. d. Post*, w słowach jak następuje:

„W obszernym artykule o konferencyi celnej w Pradze, usiłowała *O. d. Post* już wczoraj, uprzedzając wypadki, skonstatować rozbicie się tejże i wytknąć przyczyny takowego rezultatu. Przedstawienie w tym duchu rokowań jeszcze się toczących musimy wyraźnie uznać za niewłaściwe. Co się tyczy naganionego już dawniej, lecz bez słuszności, braku upoważnienia pruskiego komisarza, to tym razem musimy przyznać *O. d. Post* wszelką słuszność: nie na wietrznym papierze, lecz na istotnem życzeniu pruskiego rządu musiało Austryi zależeć. Lecz właśnie do ocenienia położenia jest okolicznością bardzo ważną, iż skutkiem otwarcia konferencyj praskich powstało przekonanie tak w Austryi jak i rządach właśnie co dopiero skojarzonych ze związkiem celnym, iż Prusy przyjęły już oba warunki wstępne przez Austryą postawione.“

Pierwej jeszcze niż owe słowa ukojenia wyszły z ust urzędowego dziennika, przygotowywał on opinią do niekoniecznie pomyślnego rezultatu konferencyj, przytaczając artykuły urzędowych organów Prus i Bawaryi, traktujące o kwestyi celnej. Już piątkowy numer *W. Zeitung*, nie zważając, iż dotychczas snuł swym czytelnikom widoki różowej przyszłości w kwestyi celnej, roztaczając mianowicie przed nimi obraz osobnego związku celnego południowych Niemiec wspólnie i pod egidą Austryi w razie niedania się rokowań z Prusami, powtórzył bez żadnego słowa pociechy artykułu rządowej *Baier. Ztg* treści następującej:

Niespodziewana powolność konferencyj praskich skłania rząd bawarski, iż za porozumieniem się i wspólnie z rządem wirtemberskim podejmuje rokowanie w przedmiocie bezzwłocznego przystąpienia obu rządów do odnowionego związku celnego. W tym celu wydano już polecenia król. poselstwu w Berlinie i komisarza bawarskiego opatrzono we właściwe instrukcye do traktowania z gabinetem berlińskim. Rząd bawarski nie kładąc tym razem dotychczasowego wstępnego warunku przystąpienia do związku, to jest osiągnięcia zupełnej jedności między Austryą a Prusami w sprawie celnéj, uczynił to w przeświadczeniu, iż cel ten dopiętym zostanie przez konferencyę praskie; z drugiéj zaś strony przydłuższa niepewność, ażali traktat ze związkiem celnym odnowionym zostanie, nie da się pogodzić z interesami Bawaryi.

Czytelnicy *W. Ztg*, ci mianowicie, którzy pojęli doniosłość artykułu gazety bawarskiej, nie ochłonęli zapewne jeszcze z zadziwienia, gdy tenże sam dziennik w numerze z niedzieli powtórzył w całej długiej osnowie tryumfujący artykuł *Prov. Correspondenz* o polityce handlowej pruskiej. „Pruska polityka handlowa, — poczyna ów poufały organ p. Bismarka — odniosła nowe a wielkie zwycięstwo. Państwa, które dotychczas opierały się ponownemu przystąpieniu do związku celnego, połączyły się już z nim, lub też wstąpiły na tę drogę. Dzień 1 października naznaczonym był jako ostateczny termin do przystąpienia. Należało wątpić, ażali Bawarya, Wirtemberg, Nassau i Darmstadt, przystąpią w zakreślonym terminie: zobowiązały się bowiem rządy wspomnionych państw, iż do związku celnego odtworzonego na postawie traktatu z Francyą nie pierwej przystąpią, dopokąd nie będzie pewności ściślejszego połączenia się z Austryą w sprawie celnej kosztem zmiany jednego z najważniejszych artykułów umowy z Francyą. W obec tego żądania rząd pruski wytrwał niewzruszenie na zajętem od początku stanowisku; traktat handlowy z Francyą był dla niego pierwszym a niezmiennym warunkiem tworzenia związku celnego. Równocześnie atoli okazał rząd pruski wszelką gotowość do podjęcia układów z Austryą, aby przyznać jej wszelkie możliwe ustępstwa, o ileby takowe nie naruszały wytkniętych z góry punktów zasadniczych. Narady w Pradze doprowadzą jak się zdaje do tego rezultatu, iż, lubo istotne połączenie się z Austryą pod względem celnym odwleczonym być musi do nieokreślonej przyszłości, jednakże spodziewać się będzie można ważnych ułatwień w stosunkach handlowych między Austryą a Związkiem celnym. Tymczasem postarał się rząd pruski, aby u państw opornych przystąpieniu do związku, uprzejmości tej względem Austryi nie uważano za zmianę stanowiska zajętego w obec członków Związku celnego: dla tego termin 1go października utrzymano bez zmiany.

Następnie konstatuje z zadowoleniem pruski organ półurzędowy, iż ludność to Bawaryi, Wirtembergu, Nassau i Darmstadtu zniewoliła rządy do przystąpienia do związku celnego z Prusami, a wykazawszy jak przystąpienie jednego z rządów było bodźcem dla drugiego do takiegoż kroku, kończy *Prov. Cor.* jak następuje:

„Skoro polityka handlowa Prus w koniecznych swych warunkach utwierdzoną i zabezpieczoną zostanie, wówczas rząd nasz tem swobodniej będzie mógł działać, aby i w tym kierunku przyjazne stosunki z Austryą uczynić płodnemi w błogie następstwa“. Ustęp końcowy, jak w ogóle wszystkie wyrażenia pruskiego dziennika przychylne Austryi, drukuje *W. Ztg* rozstawionemi czcionkami.

Królestwo Polskie.

Czwarty ukaz traktuje o szkole głównej niemiecko-ewangelickiej w Warszawie, i brzmi następnie:

Z Bożej łaski My Aleksander II, Cesarz i Samowładca wszech Rosyi, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki. itd. itd. itd.

W troskliwości naszej o dobro wszystkich wiernych poddanych naszych, bez różnicy pochodzenia i wyznania, zwróciliśmy uwagę na to, że nader liczni w Królestwie Polskiem mieszkańcy Niemcy i ewangelickiego wyznania nie mają tam dotąd zakładu naukowego, w którymby młodzież ich po wyjściu ze szkół początkowych, mogła pobierać dalsze ukształcenie odpowiadające ich potrzebom, i że skutkiem tego czuć się też daje brak nauczycieli dla istniejących w Królestwie początkowych szkół niemieckich. Uznawszy sprawiedliwem, zapewnić niemieckim mieszkańcom podobne środki oświaty w Królestwie Polskiem, jakiemi oni są obdarzeni w granicach cesarstwa, postanowiliśmy i stanowimy:

Artykuł 1. W mieście Warszawie urządzoną zostanie, na podobieństwo istniejącej w Petersburgu głównej szkoły niemieckiej ś㎎o Piotra, główna niemiecka ewangelicka szkoła, dla dzieci obojej płci, z wykładem w niej nauk, jakie obejmuje kurs dla średnich zakładów naukowych przepisany i na prawach tychże zakładów.

Art. 2. Głównej szkole ewangelicko-niemieckiej w Warszawie, przeznaczonej przedewszystkiem dla dzieci wyznania ewangelickiego, dozwala się wszelako przyjmować dzieci i innych wyznań.

Art. 3. Warszawska główna niemiecko-ewangelicka szkoła zostawać będzie w bezpośredniem zawiadywaniu miejscowego ewangelicko-augsburskiego konsystorza i podlegać ma zarządowi oświecenia publicznego w Królestwie.

Art. 4. Konsystorz, pod nadzorem zarządu oświecenia publicznego, przepisze kurs nauk dla szkoły i odpowiedni program, ustanowi porządek zarządzania szkołą i ułoży potrzebne na ten cel instrukcye, a również, za potwierdzeniem zarządu oświecenia publicznego, wybierze nauczycieli i inne do służby przy szkole osoby, tak z pomiędzy naszych poddanych, jakoteż i z cudzoziemców.

Art. 5. Naczelnik warszawskiej dyrekcyi naukowej, obowiązany jest zwiedzać szkołę, dla zrewidowania jej tak pod względem pedagogicznym, jakoteż i pod innemi względami. Spostrzeżenia swoje objawiać ma zwierzchności szkolnej, w celu wydania przez nią stósownych rozporządzeń, a w ważniejszych razach przedstawiać je zarządowi oświecenia publicznego.

Art. 6. Dyrektora szkoły wybiera konsystorz i za pośrednictwem zarządu oświecenia publicznego, przedstawia Radzie Administracyjnej Królestwa na ostateczne zatwierdzenie.

Art. 7. Konsystorz postara się o otwarcie przy szkole klas pedagogicznych dla usposobienia nauczycieli z wychowańców szkoły.

Art. 8. Do szkoły, oprócz przychodnich uczniów i uczennic, przyjmowani być mogą na koszt własny pensyonarze i półpensyonarze.

Art. 9. Konsystorz ułoży ustawę i etat szkoły. Ustawa ta i etat, po roztrząśnięciu ich w zarządzie oświecenia publicznego, przedstawione być mają przez tenże zarząd Namiestnikowi w Królestwie, dla wyjednania naszego zatwierdzenia przepisanym porządkiem.

Art. 10. Potrzebne na utrzymanie szkoły wydatki, w miarę otwierania jej klas, wnoszone być mają do budżetu Królestwa przepisanym porządkiem.

Art. 11. Wykonanie i dalsze rozwinięcie niniejszego ukazu, który w Dzienniku Praw zamieszczonym być ma, Namiestnikowi naszemu w Królestwie i Radzie Administracyjnej polecamy.

Dan w Jugenheimie (pod Darmstadtem) dnia 30 sierpnia (11 września) 1864 r.

(podpisano) *„Aleksander.“*

Przez Cesarza i Króla, Minister sekretarz stanu, (podp.) *W. Płatonow.*

Piąty ukaz o organizacyi dyrekcyj naukowych w Królestwie Polskiem.

Z Bożej łaski My Aleksander II, cesarz i samowładzca wszech Rosyi, król polski, w. ks. finlandzki etc.

Ukazem w dniu dzisiejszym wydanym, położyliśmy gruntowniejsze podstawy organizacyi szkół początkowych w Królestwie Polskiem. Do urządzenia tych szkół powołujemy wszystkich mieszkańców Królestwa, bez różnicy pochodzenia i wyznania, ułatwiając im możność korzystania w tem ważnem dziele z pomocy skarbu. Dla pomyślniejszego spełnienia myśli naszych, co do rozszerzenia i rozwinięcia wychowania początkowego w Królestwie, uznaliśmy jednocześnie za dobre, ustanowić w tym kraju dyrekcye naukowe i osobom, które będą niemi kierować, bliższe zawiadywanie wszystkiemi szkołami początkowemi, powierzyć.

Osądziwszy potrzebnem określić główne zasady organizacyi tych dyrekcyj naukowych i pogodzić nowe obowiązki dyrektorów szkół z innemi częściami zarządu wychowania w Królestwie Polskiem, postanowiliśmy i stanowimy:

I. Organizacya dyrekcyj naukowych.

Art. 1. Królestwo Polskie podzielonem zostaje na 10 dyrekcyj naukowych: warszawską, łódzką, radomską, kielecką, lubelską, chełmską, siedlecką, suwałkowską, łomżyńską i płocką.

Art. 2. Granice każdéj z tych dyrekcyj będą dokładnie oznaczone osobnem postanowieniem urządzającego w Królestwie Komitetu.

Art. 3. Do zarządu dyrekcyami naukowemi mianowani zostaną dyrektorowie szkół, których prawa służbowe poniżéj w artykule 35tym są określone.

Art. 4. Do zawiadywania istniejącemi w Warszawie początkowemi (elementarnemi) i prywatnemi zakładami naukowemi ustanowiony zostaje inspektor szkół miasta Warszawy, porównany w prawach służbowych z dyrektorami szkół.

Art. 5. Warszawski dyrektor szkół, oprócz wszystkich za obrębem miasta Warszawy szkół do jego dyrekcyj należących, mieć będzie w swem zawiadywaniu, znajdujące się w temże mieście średnie i wyższe rządowe zakłady naukowe, z wyjątkiem szkoły głównéj.

Art. 6. Zakłady naukowe które z mocy obowiązujących przepisów nie podlegają zwierzchniéj władzy wychowania w Królestwie, lecz od innych władz znależą, pozostaną jak dotąd w zawiadywaniu tychże władz. Dyrektorowie szkół atoli z obowiązku zwiedzać mają wszystkie tego rodzaju zakłady naukowe, i przedstawiać uwagi swoje, za pośrednictwem swéj zwierzchności, do uznania władz zawiadujących temi zakładami.

II. Atrybucye i obowiązki dyrektorów szkół, oraz inspektora szkół miasta Warszawy.

Art. 7. Dyrektorowie szkół oraz inspektor szkół miasta Warszawy, mają zwierzchnictwo nad wszystkiemi rządowemi i publicznemi zakładami naukowemi, znajdującemi się w obrębie właściwéj dyrekcyi lub rzeczonego miasta, oprócz tych które na zasadzie poprzedzających artykułów z pod ich zawiadywania są wyłączone.

Art. 8. Do dyrektorów szkół należy nadzór nad wszystkiemi początkowemi szkołami, gminnemi, wioskowemi i miejskiemi, znajdującemi się w obrębie dyrekcyi naukowéj. Obowiązkiem ich jest szczególne mieć staranie o ich dobry byt i rozwinięcie. We wszystkiem co tylko tych szkół i zostających przy nich nauczycieli i nauczycielek dotycze, dyrektorowie ci trzymać się winni ściśle przepisów ukazu o szkołach początkowych. Co zaś do szkół początkowych znajdujących się w mieście Warszawie, obowiązki te zgodnie z art. 4 na inspektora szkół tego miasta są włożone.

Art. 9. Dyrektorowie szkół a również inspektor szkół miasta Warszawy, przedsięwezmą wszelkie potrzebne środki dla doprowadzenia do skutku przepisów o szkołach początkowych i w tym celu udzielą nauczycielom, nauczycielkom i nadzorcom tych szkół potrzebne skazówki i instrukcye do miejscowych okoliczności zastósowane.

Art. 10. Dyrektorowie szkół i inspektor szkół miasta Warszawy przedstawiać mają zarządowi oświecenia publicznego uwagi swoje co do środków polepszenia stanu podległych im szkół początkowych i starać się o to, ażeby nauczyciele i nauczycielki tych szkół otrzymali wszelkie dogodności, do jakich w moc ukazu o szkołach początkowych, wydanego w dniu dzisiejszym, nabyli prawa.

Art. 11. Dyrektorowie szkół i inspektor szkół miasta Warszawy zawiadywać będą częścią naukową szkół rzemieślniczo-niedzielnych i handlowych, każdy w swoim obrębie i starać się o to, ażeby wykład przedmiotów w tych szkołach odbywał się ściśle według zasad w ukazie o szkołach początkowych postanowionych, z zastósowaniem do specyalnych każdego z tych naukowych zakładów przeznaczeń. W zarządzie gospodarczym tych szkół i w wyborze nauczycieli mają mieć udział władze miejskie i mieszkańcy. Stopień tego udziału osobna instrukcya określi.

Art. 12. W szkołach powiatowych i gimnazyach tak męskich jak i żeńskich, kierunek całéj części naukowéj do dyrektorów szkół należy. Obowiązkiem ich jest pilnować sposobu i odpowiedniego przepisom odbywania wykładu przedmiotów w rzeczonych szkołach i gimnazyach; dawać oni mają w tym celu potrzebne skazówki i instrukcye nauczycielom i nauczycielkom, oraz zarządowi każdego z oznaczonych zakładów naukowych i czuwać nad postępem nauki.

Art. 13. Pod względem części gospodarczéj i administracyjnéj wspomnionych w poprzedzającym artykule szkół i gimnazyów, dyrektorom służy prawo sprawdzania rozporządzeń i rachunków właściwych szkolnych zarządów.

Art. 14. W wyższych zakładach rządowych, z wyjątkiem szkoły głównéj, dyrektorowie szkół pilnować będą odpowiedniego przepisom wykładu przedmiotów i czynić wszelkie potrzebne pod tym względem spostrzeżenia bezpośredniéj tychże szkół zwierzchności i ich nauczycielom.

Art. 15. Dyrektorowie szkół obowiązani mieć ciągły nadzór nad wszelkiemi prywatnemi zakładami naukowemi w obrębie ich dyrekcyi położonemi, bez względu na to, przez kogo te zakłady są utrzymywane. Pilnować oni mają ścisłego wykonania ustaw wydanych dla tych zakładów i w razie dostrzeżonego od nich jakiegobądź odstąpienia, przedsiębrać właściwe środki dla zatamowania podobnego nieporządku i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, według prawa. Co do zakładów naukowych prywatnych znajdujących się w mieście Warszawie, obowiązki tego rodzaju zgodnie z artykułem 4 wykonywać będzie inspektor szkół miasta Warszawy.

Art. 16. Dla dyrektorów szkół i inspektora szkół miasta Warszawy, w przedmiocie powierzonego im nadzoru nad zakładami naukowemi prywatnemi, o których w artykule poprzedzającym jest mowa, osobna instrukcya szczegółowa dla zastósowania się wydaną zostanie.

Art. 17. Niezwłocznie po wprowadzeniu w wykonanie niniejszego ukazu, dyrektorowie szkół, a w mieście Warszawie inspektor szkół tego miasta, odbyć winni szczegółowy przegląd wszystkich istniejących w Królestwie prywatnych zakładów naukowych, według osobnéj instrukcyi wydać się dla nich mającéj.

Art. 18. Dyrektorowie szkół i inspektor szkół miasta Warszawy, w przedmiotach podległych im zakładów naukowych, mają prawo znosić się z miejscową policyą i w ogólności z władzami miejscowemi oraz żądać od nich pomocy w razach potrzeby.

Art. 19. Dyrektorowie szkół, oraz inspektor szkół miasta Warszawy, sprawozdania z czynności swoich i uwagi swoje we wszystkiem co dotycze podległych im zakładów naukowych zarządowi oświecenia publicznego w Królestwie przedstawiać mają.

Art. 20. Dyrektorowie szkół są z urzędu członkami rady wychowania publicznego i w tym charakterze zasiadają w Radzie z głosem stanowczym, ilekroć razy znajdują się w Warszawie. Również inspektor miasta Warszawy jest członkiem tejże Rady.

Art. 21. Dyrektorowie szkół po miastach gubernialnych są z urzędu członkami rządów gubernialnych właściwych gubernij.

Art. 22. Wszystkie interesa po części naukowej, które dotąd do atrybucyi wydziału administracyjnego rządów gubernialnych należały, przechodzą do pomienionych w poprzedzającym artykule dyrektorów szkół. W skutek czego zwinięte zostają sekcye wyznań i oświecenia publicznego w wydziałach administracyjnych rządów gubernialnych istniejące, a interesa duchowne przechodzą z tych sekcyj do sekcyj administracyjnych tychże wydziałów.

Art. 23. W miejsce zwijających się na zasadzie poprzedzającego artykułu sekcyi wyznań i oświecenia publicznego, w wydziałach administracyjnych rządów gubernialnych, naznaczoną być ma każdemu z dyrektorów szkół potrzebna liczba urzędników kancelaryjnych. Szczegółowe rozporządzenia w tym przedmiocie, oraz etaty dla tych urzędników, ułożone zostaną na zasadzie artykułu 39.

Art. 24. Dyrektor szkół obowiązany jest uczęstniczyć w naradach i postanowieniach rządu gubernialnego we wszystkich przypadkach, ilekroć roztrząsać się będą interesa naukowej części dotyczące. W przypadkach tych rząd gubernialny nic nie stanowi bez uczęstnictwa dyrektora szkół, lub jego zastępcy ustanowionego na zasadzie art. 31 i 32.

Art. 25. Osobna instrukcya określi atrybucye dyrektorów szkół co do mianowania i uwalniania nauczycieli i nauczycielek średnich zakładów naukowych, co do rozdziału między nich wykładu przedmiotów i co do układania programatów nauk. W tejże instrukcyi wskazane zostaną stosunki służbowe dyrektorów szkół względem zarządów podległych im zakładów naukowych, na zasadzie ogólnych przepisów w niniejszym ukazie postanowionych.

III. O inspektorach gimnazyów i innych zakładów naukowych.

Art. 26. Przy każdem gimnazyum i szkole powiatowej ustanawia się inspektor, który, podlegając bezpośrednio dyrektorowi szkół, jest najbliższym zwierzchnikiem gimnazyum lub szkoły powiatowej, i ma w swem bezpośredniem zawiadywaniu część pedagogiczną i dyscyplinarną.

Art. 27. Do zawiadywania częścią gospodarczą w gimnazyach i szkołach mianowani będą pomocnicy inspektora. Wszakże w takich zakładach naukowych z powyżej wymienionych, w których dla małej liczby uczniów lub z powodu innych okoliczności urząd pomocnika zbytecznym się okaże, obowiązki te wkładają się na inspektora.

Art. 28. Inspektor gimnazyum i szkoły powiatowej zwiedzać ma klasy i pilnować aby nauczyciele ściśle wypełniali włożone na nich obowiązki. Również inspektor pilnować będzie postępu w naukach i sprawowania się uczniów i ma być obecnym na egzaminach i repetycyach. Atestaty uczniom wydawane, podpisują inspektor i jego pomocnik.

Art. 29. Przy gimnazyach urządzone zostaną, w miarę możności, rady pedagogiczne, pod prezydencyą dyrektora szkół, lub w jego nieobecności, inspektora, na zasadzie przepisów i instrukcyj, które osobno wydane być mają.

Art. 30. Zarząd lubelskiego liceum i aleksandryjsko-maryjskiego instytutu zreorganizowany zostanie w ten sposób, aby w zupełności stósował się do wyżej wskazanych ogólnych zasad gimnazyalnego zarządu.

Art. 31. Pod niebytność dyrektora szkół w mieście gubernialnem, miejsce jego zastępować ma inspektor gimnazyum. W tym charakterze pod niebytność dyrektora szkół, zasiada on w rządzie gubernialnym z głosem stanowczym, ilekroć roztrząsane będą interesa po części naukowej.

Art. 32. W Warszawie, na zastępcę dyrektora szkół, na powyższych zasadach, wyznaczonym zostanie, z wyboru zarządu oświecenia publicznego jeden z inspektorów gimnazyów, lub inspektor aleksandryjsko-maryjskiego instytutu.

Art. 33. W miastach, gdzie znajdują się gimnazya, szkoły powiatowe i inne w art. 30 wymienione zakłady naukowe, bliższy nadzór nad wszystkiemi początkowemi i prywatnemi szkołami miasta, lub nad niektóremi z nich, może być powierzony przez dyrektora szkół, inspektorom oznaczonych zakładów naukowych, z zachowaniem atoli przepisów niniejszego ukazu.

Art. 34. Z obowiązkami inspektora gimnazyum, szkoły powiatowej i innych w artykule 30 wymienionych zakładów naukowych, połączonym być może obowiązek nauczyciela lub profesora w tymże gimnazyum lub przy tymże naukowym zakładzie; a w takim razie, inspektor, oprócz płacy tego urzędu, pobierać ma płacę do obowiązku nauczycielskiego lub profesorskiego przywiązaną.

IV. Przepisy ogólne.

Art. 35. Urząd dyrektora szkół zalicza się do V klasy; urząd inspektora szkół miasta Warszawy, oraz inspektorów gimnazyów i zakładów naukowych w artykule 30 pomienionych, do klasy VI; a urząd inspektorów szkół powiatowych, do klasy VII. Mianuje ich i uwalnia Rada administracyjna Królestwa, na przedstawienie zarządu oświecenia publicznego.

Art. 36. Płaca dyrektorów szkół, inspektora szkół miasta Warszawy i inspektorów gimnazyum oraz innych zakładów naukowych, o których w artykule 30 mowa, w dołączonym tu etacie jest oznaczoną.

Art. 37. Istniejące dotąd urzęda: dyrektora liceum lubelskiego, rektorów gimnazyów i szkół powiatowych, prefektów gimnazyalnych i lubelskiego liceum, inspektora szkół początkowych w Królestwie i dwóch wizytatorów szkół, zniesione zostają; włożone zaś, na wizytatora aleksandryjsko-maryjskiego instytutu obowiązki, przenoszą się na warszawskiego dyrektora szkół, wedle ogólnych w niniejszym ukazie zawartych przepisów.

Art. 38. Dawniejsze ustawy, postanowienia i rozporządzenia, w czem z niniejszym ukazem nie są zgodne, uchylają się.

Art. 39. Rozwinięcie niniejszego ukazu i wydanie odpowiednich instrukcyj urządzającemu w Królestwie Komitetowi wspólnie z Radą Administracyjną poleca się.

Art. 40. Wykonanie tego ukazu, który w Dzienniku Praw zamieszczony być ma, wkłada się na namiestnika w Królestwie i na władze rządowe, w czem do której należy.

Dan w Jugenheimie (pod Darmsztadtem), dnia 30 sierpnia (11 września) 1864 roku.

(podp.) *Aleksander.* Przez Cesarza i króla Minister sekretarz stanu, (podp.) *W. Płatonow.*

Annex do art. 36.

ETAT
dyrekcyj naukowych.
Wyszczególnienie wydatków.

	jednemu: Ruble.	wszystkim: Ruble.
Pięciu dyrektorom szkół:		
płacy	po 3,000	15,000
na koszta podróży	— 1,000	5,000
Pięciu dyrektorom szkół:		
płacy	— 2,000	10,000
na koszta podróży	— 1,000	5,000
Inspektorowi szkół m. Warszawy: płacy	— 2,500	2,500
Inspektorom 13 gimnazyów i lubelskiego liceum: płacy	— 1,500	21,000
Inspektorowi Aleksandryjsko-Maryjskiego instytutu: płacy	— 2,000	2.000
W ogóle		60,000

Uwaga. Płaca inspektorów szkół powiatowych w osobnem o tych naukowych zakładach postanowieniu oznaczoną zostanie.

Włochy.

Presse zestawia następujące wiadomości o okolicznościach, w pośród których wybuchły były rozruchy w Turynie. Było wielkie oburzenie z tego powodu, że rząd ma być przeniesiony z Turynu,

ale nie do Rzymu. Sam król z trudnością tylko na to przystał. Kiedy jenerał Cialdini przedstawiał królowi konieczność przeniesienia stolicy, rzekł wreszcie król Wiktor Emanuel: „Muszę opuścić ziemię, na której się urodziłem; ale przyszłe losy Włoch wymagają tego, a zatem nie jest to ofiara, lecz obowiązek“. Pewien Piemontczyk z jednej najdawniejszych szlacheckich rodzin powiedział królowi: „Królu! gubisz dynastyą i Piemont“. Król odpowiedział wzruszony: „Zastanów się pan, albo uratujemy Włochy, albo wszyscy zginiemy. Losy narodu połączone są ze sobą węzłem nierozerwanym. Wierz mi pan; nie zawiodłem Włoch; podpisywałem traktat w przekonaniu, że przyniesie korzyść krajowi i przyśpieszy spełnienie naszych życzeń. Nie zląkłem się żadnej ofiary; niechże kraj będzie roztropnym i mnie zaufa“.

Zasługuje na uwagę, powiada *Presse*, to, że ruch turyński szczególnie pochodził z wyższych warstw społecznych; a kilka znakomitości ze sfery plutokratycznej dało się z tem słyszeć, że i w Turynie należałoby wezwać do powszechnego głosowania, a w takim razie byliby pierwszymi, którzyby głosowali za przyłączeniem do Francyi. Wszystko to powiększało rozjątrzenie w masach. Dnia 21go zaprzestało kilku właścicieli domów, którzy właśnie porozpoczynali byli nowe budowle, dalszego budowania, na wieść o przeniesieniu stolicy do Florencyi. Rozpuścili więc robotników, którzy wraz z innymi ludźmi bez zatrudnienia chodząc po ulicach z chorągwiami, na których były napisy: „Rzym albo Turyn!“, stanowili zaród tłumów, które coraz wzrastając, potém zalegały wszystkie znaczniejsze place. Przed gmachem municypalnym słychać było głosy: „Minghetti nas zdradził“.

Dzienniki włoskie po największej części nie upatrywały w konwencyi opuszczenia Rzymu, lecz uważały ją za umowę mającą na celu rychłe wystąpienie połączonemi siłami przeciw Austryi. Szczególniej przemawiał w tym duchu wychodzący w Genui *Movimento*, który jeszcze dodawał, że Cesarz za tę nową pomoc wymówił sobie jako wynagrodzenie odstąpienie nie tylko doliny Aosty, lecz całej dawniejszej cisalpińskiej Galii. I urzędowe dzienniki, jak *Italie*, *Gazzetta di Milano*, a nawet *Opinione* usiłowały przedstawić konwencyą jako środek głównie przeciw Austryi wymierzony. *Italie* zapowiadała, że jest czas poprzedzający wielką europejską wojnę, którą Napoleon I przewidywał na wyspie św. Heleny.

Agitacya, jaka opanowała miasto, nie jest do opisania. Rada miejska gotuje się do energicznej protestacyi, pomimo 30 milionów wynagrodzenia, o których mówią niektóre dzienniki. Tymczasem przesiedlenie się do Florencyi kosztować ma 60 milionów; *Allg. Ztg* robi więc uwagę, że w takim razie trudno rządowi myśleć o wynagrodzeniu. We Florencyi panuje również wielki ruch, ale w przeciwnym kierunku. Turyńczycy smucą się, Florentyni zaś cieszą się i obliczają przyszłe korzyści. Wszystko żyje w przyszłości a wielu buduje zamki na lodzie. W nadziei tego, co się dopiero ma stać, wszystko już podrożało we Florencyi; ceny za mieszkania o połowę już podskoczyły. Tak donoszą między innemi, że jedna z osób bardzo wysoko położonych umawiała się przed kilkoma miesiącami o kupno pałacu we Florencyi. Właściciel żądał 240,000 lirów, kupujący dawał 230,000. Na pierwszą wieść o przeniesieniu stolicy do Florencyi kupujący zatelegrafował, że zapłaci żądanych 240,000. Ale tymczasem i Florentyńczyk także już słyszał o tem, na co się zanosi, i odpowiedział, że pałac kosztuje teraz 400,000 lirów. Medyolan i reszta wielkich miast włoskich żyją teraz w ciągłem wytężeniu i wzruszeniu, czekając co się dalej stanie.

Turcya.

O.-D.-Post zamieszcza następujący list z Belgradu o stosunkach Słowian tureckich w którym piszący rozpoczyna rzecz stanem rzeczy w Bułgaryi. Pisze on w tym względzie co następuje:

„Uwaga europejskiej polityki zwrócona jest w tej chwili znów wyłącznie na półwysep apeniński; pomimo to ani na chwilę nie należy zapominać o tem, że i sprawa wschodnia ciągle się żarzy, a tylko potrzeba lekkiego podmuchu, aby ją ujrzeć w pełnych płomieniach. Dla tego też niepowinienby być obojętnym szkic głównych żywiołów, z któremi się tam obliczać potrzeba. Rozpoczynam najmniej znanym, t. j. sprawą Bułgarów. Najważniejszego punktu spornego między Bułgarami a ich rządem szukać należy na polu kościelnem. Jest tam bowiem zwyczaj przesyłania Bułgarom władyków czyli biskupów z Carogrodu. Ci prałaci, mianowani i wyznaczani przez patryarchę, są po największej części Grecy, którzy najgłówniejszy cel swego działania upatrują w rozpowszechnianiu helenizmu. O wybór środków wcale im nie chodzi; byli bowiem metropolici, którzy z bułgarskich szkół wyrugowali język bułgarski a natomiast zaprowadzili grecki! Bo nawet dziś jeszcze mógłbym wymienić szkoły, gdzie tak samo się dzieje. A rząd? zapytacie, cóż na to powiada? Nic. Rządowi bardzo wiele na tem zależy, aby z patryarchą i jego organami szedł ręka w rękę. Albowiem rozumie się samo przez się, że rządowi tureckiemu bardzo chodzi o zgodę z tureckimi Grekami, a co najłatwiej da się osiągnąć zapomocą zgody z władzą kościelną, jedyną reprezentantką narodu greckiego w państwie ottomańskiem. Ale pomimo to Dywan nie może przed sobą taić niebezpieczeństw, jakie z dalszego trwania takiego stanu wyniknąć mogą i muszą dla państwa, i dla tego to niedawno temu nakazał Wielki Wezyr złożyć bułgarsko-grecką komisyą, która miała zadanie uporządkowania tej sprawy. Mieszana ta komisya zebrała się w Carogrodzie, obradowała przeszło sześć tygodni i nie osiągnęła żadnego skutku. Bułgarowie żądali narodowych naczelników kościelnych; Grecy nie uznawali słuszności tego żądania, a tak rozeszła się komisya nic nie sprawiwszy. Zastępcy narodu bułgarskiego udali się potem z prośbą do Sułtana; odpowiedź można przewidzieć: Sułtan odeszle prośbę do Dywanu, Dywan przekaże ją patryarsze, a sprawa skończy się na niczem, czyli pozostanie na tym punkcie, na jakim stało przed podaniem prośby. W takich okolicznościach Bułgarzy nadto skwapliwie uciekają się do własnej siły, i już strzelano na kilku biskupów. Żaden władyka nie waży się już okazać na ulicy bezbronnie i bez straży wojskowej, w każdym bowiem Bułgarze widzi wroga. Ale kiedy umysły coraz bardziej się wzburzają, z zagranicy a mianowicie z Bukaresztu nie braknie na podsycaniu; albowiem stronnictwo, którego przewódcy z tamtąd działają, korzystając z tego stanu ciągle go podtrzymują. Obawa, że tak, jak w Hercegowinie, tak i w Bułgaryi przyjść może do starcia, nie jest płonną; i dla tego byłoby to interesem Austryi, aby Portę wezwała do skutecznej i sprawiedliwej w tym względzie polityki. Jeżeliby dyplomacya była tak niezgrabną, że wypuściłaby z rąk nić religijnego ruchu, rozwiązanie wschodniej sprawy przybraćby mogło kształt, jakiego się nikt nie spodziewa.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4go października. W końcu upłynionego roku szkolnego otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopnie akademickie: doktorów prawa: pp. Marceli Dziubiński z Oleszyc, Piotr Foryst z Ryglic, Józef Gotlieb ze Strażnicy na Morawie, Adolf Jurniczek ze Strusowa, Marek Eugeniusz Markiewicz z Kut, Arnold Micza z Rożynki na Morawie, Michał Perl z Stanisławowa, Ryszard Sieber z Brunn w Dolnej Austryi, Wilhelm Waniek ze Lwowa i Maurycy Wurzel z Stanisławowa; doktorem medycyny p. Szymon Steuermark z Krakowa; doktora chirurgii p. Salomon Schützer z Gorlic; magistrów farmacyi: pp. Andrzej Czernicki z Wiśnicza i Aleks. Franciszek Zieliński z Rozwadowa.

— We czwartek dana będzie na tutejszej scenie na dochód p. Amelii Maćkiewiczownej i p. J. Baranowskiego komedya Fredry: *Pan Geldhab* i operetka z francuskiego przełożona przez Dmuszewskiego: *Handel na żony*.

— Wpadła nam przypadkiem w ręce drukowana w Wadowicach u Jana Sabińskiego 1864: *„Nowa pieśń o wielkim mordzie, który się stał blisko miasta Szenkielberku r. 1863“*. Jest to rodzaj broszurki, w której 5 stronnic w małej osemce zajmuje „Nowa pieśń o wielkim mordzie“, trzy zaś niecałe *„Modlitwa ku czci siedmi słów Chrystusa Pana na Krzyżu.“* Co się „nowej pieśni“ tyczy, napisana ona dziadowskim wierszem a popsutym obcemi formami lub wyrazami; na dowód przytaczamy kilka ustępów: „W tej wojnie mi szczęście kwitło, jakom żądał tak się wiodło, krótki czas sprostym byłem, wnet z tego kadetem byłem. W zimie *na kwatyr* przyszedłem, w Szenkielberku tam *leżałem*, u kowala blisko bramy, nie byłem w tem mieście znany. Panie mój ten miecz schowajcie, tego *szpasu* zaniechajcie. *Usłyszał* tam *narzekać*, matyi cienki *głos wydawać.*“ Godzi się zapytać p. Sabińskiego, w jakim celu drukuje takie ramoty w języku, jakim chyba w Szenkielberku mówią, ale nie lud polski. To istny mord, wprawdzie nie w Szenkielberku, ale na języku polskim popełniony w drukarni wadowickiej. Czyż nie dość kazicieli języka ojczystego przybywa rok rocznie, i mąci czystość wysłowienia się ludowego owemi z obczyzny naniesionemi barbaryzmami? Czyż jeszcze i druk ma się do tego przyczyniać? A w końcu owo dołączenie Modlitwy! Przecież p. Sabiński zna zapewne stare przysłowie: „Ne misceantur sacra profanis.“

— W r. 1583 Elektor saski August obłożnie był chory. Lekarze napróżno się silili, aby go postawić na nogi. Wtedy przyjaciel jego hrabia Heski na St. Goar, doradził mu zażywanie szczawy w Schwalbach. Elektor, człek przezorny, wysłał w marcu swojego dworzanina Neumanna nad Ren, aby odszukał tych uzdrawiających źródeł i przygotował mu wygodne mieszkanie, a oraz aby się wywiedział, czy ludzie w tym wieku co Elektor, a zwłaszcza nienawykli pić wody, wytrzymują takie leki. Szukał Neumann całe lato źródeł, przepytując się na dworze heskim i między różnym ludem, gdzieby to było, aż wreszcie odszukał szczawę, i zdał sprawę, że źródło wytryska między wielkiemi górami w pustem miejscu, ale elektor niemoże tam gościć wygodnie, gdyż istna to dziura, gdzie trochę stoi chałup, a ludzie ubodzy, sami sukiennicy. Jest tam wprawdzie niedaleko zameczek Adolfseck, ale licho zbudowany i ciasny, rozsypuje się, a niedawno też panowało tam powietrze i marli ludzie. Wypadnie przeto chyba zająć Eltville, elektora Moguńckiego piękny zamek, i można tam nosić wodę codzień ze Schwalbach, zmieniając ludzi na drodze po wsiach, coby ją sobie podawali. Przygotowania do tej podróży elektora zajęły całą zimę, ale już w maju następnego roku można było się wyprawić w podróż. Ośmnaście dni jechał elektor saski do Eltville, a miał ze sobą 225 koni swych i mnogo służby. Podczas jego pobytu na zamku elektora Moguńckiego dostarczał mu tenże wina, żyta i owsa, a hrabia Heski na Rheinfels zmieniał dniem i nocą straż zbrojną u źródła, żeby kto wody nie mącił. Porównajmy teraz z tą podróżą elektora, do której się sposobiono przeszło rok cały, a trzy miesiące się wybierano, przyjazd Cesarzowej Francuzów do Schwalbach, która wsiadła do wagonu z kilkunastu osobami, składającemi cały dwór i całą służbę i w niewiele godzin stanęła na miejscu, a mniej jeszcze czasu wymagała podróż monarchów, którzy ją tam odwiedzić przybywali. Za to też mało dziś różnicy między sposobem podróżowania monarchów a ludzi prostych.

— Dnia 3go października zniżyła się temperatura do + 1°,2 najwyżej dosięgła + 3°,4, stan barometru był o godzinie 2ej po południu, 332‴,67, o godz. 10téj wieczór 333‴,18, o 6téj rano 4go 333‴,26, wiatr północno-zachodni słaby, cały dzień pochmurny, po południu krople dżdżu rano 4go pierwszy śnieg, o godzinie 6tej temperatura powietrza + 0°,6 R.

— We środę dnia 5go października, S. Placyda męczennika.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: C. k. sąd kraj krakowski p. Henryka Komara, o wniesionym przez p. Jędrzeja Kwiecińskiego pozwie o zapłatę 6,000 złr. w. a. i prenotacyą tej sumy na dobrach Ostrów i zatoka, co przez c. k. sąd dozwolonem zostało. Kurator Dr Rydzewski.— C. k. sąd obw. samborski pp. Marcellego, Antoninę, Ludwikę, Rózalię i Henrykę Krynickich o wydanym im przez pp. Klemensa i Józefę Krynickich pozwie o ekstab. 1/3 1,000 złp. z dóbr Bielina; kurator Dr Czaderski, zast. Dr Pawliński. Tenże sąd pp. Pawła, Damiana, Eufrozynę, Zacharyasza i Dyonizego Bielińskich o wniesionym przeciw nim przez pp. Klemensa i Józefę Krynickich o ekstab. 792 złr. i 1000 złp. z części dóbr Bielinka.

Licytacye: W d. 25 listopada. Sprzedsż dóbr Szeptyce, cena 18,000 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 4 października. Zupełnie ustały dowozy zboża z Królestwa Polskiego z powodu niepogody. Wczoraj na granicy kupiono nieco zboża za umową na przyszłe dostawy nieodległe, po cenach notowanych, a to tylko dla tego, że w obec wielkiego spadku biletów bankowych rosyjskich, kupno zboża na pieniądz rosyjski wypadło z korzyścią dla tutejszych handlarzy. Dzisiaj na targu zbożowym krakowskim zupełna cisza, bo ani kupcy nie przybyli, ani towaru na sprzedaż nie było, Drobne iłości na miejscową potrzebę znajdowały niejaki odbyt po cenach niezmienionych.

Rzeszów 27go września. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·12½, żyto 1·85, jęczmień 1·65, owies 1·12½, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·10, drzewo twarde (za siągę) 8·70, miękkie 5·50, siano (za cetnar) 1.10, słoma —, konicz na paszę —.

Lwów 30 września. Handel zbożem ciągle jest pozbawiony wszelkiego ruchu, a z tego, co zwożą na targ, odchodzi tylko nieco na konsumpcyę miejscową. Ponieważ na targowicach zagranicznych handel nie jest wcale ożywiony, żadna spekulacya miejsca mieć nie może i tylko owies i żyto, odstawiane na rachunek skarbu, są tu po części wyjątkiem; ale i ta potrzeba jest stosunkowo bardzo mała w porównaniu z wielkiemi zapasami. Pszenica przeszłoroczna jest więcej poszukiwana niż tegoroczna, i tę płacą od 70 do 90 c. drożej. Tegoroczne średnio gatunki dają korzec po 5 złr. 10 c. w. a. Żyto 160 funt. wagi płacą korzec po 3 złr. a w większych partyach taniej. Młyny parowe zaopatrują się w żyto na najbliższe dwa miesiące, lecz poszukują gatunków przeszłorocznych. Jęczmień 143 f. wagi jest skupowany na rachunek browarów lwowskich i płacą go po 2 złr. 89 c. do 95 c. Na owies kupca nie ma, chociaż gatunki wagi 100 f. dają po 2 złr. 20 c. do 2 złr. 30 c. loco dworzec kolei we Lwowie. Zlecenia z Krakowa i Szlązka drogą telegraficzną nadesłane nie zostały uwzględnione z powodu nader niskich cen, jakie ofiarowano. — Sądzą, że właściciele w najbliższym czasie zniżą ceny. Loco Gródek i Sądowa Wisznia ceny najpiękniejszych gatunków owsa wynosiły 2 złr. 10 c. w. a. Najwięcej ożywionym był handel wełną i w tygodniu ubiegłym nadeszły najznaczniejsze transporta tego artykułu. Wełny owczej, po większej części rosyjskiej, dowiezionej na Brody, a zakupionej na ostatnim targu w Berdyczowie wysłano 1243 cet. do Bielska, 135 cet. do Zauchtl, 113 cet. do Opawy, 423 cet. do Staudingu, 247 cet. do Ołomuńca i 4143 cet. do Wrocławia. Spekulanci brodzcy głównie zajęli się tym artykułem i oczekują jeszcze znaczniejszych transportów. — Co do handlu towarami wełnianemi i suknem mamy wiadomości pewne, według których na Wschodzie szczególniej na najbliższe dwa miesiące zapowiada się najlepsza wróżba. Zapasy zaczynają się wypróżniać, a pomyślne zbiory tegoroczne przyczynią się z swojej strony do zwiększenia popytu. — Handel spirytusem jest ograniczony do najmniejszych rozmiarów, a przy słabym dowozie ceny nie zmieniają się wcale. Handel z terminem późniejszym ciągle jeszcze nie znajduje zwolenników. Koleją żelazną wywieziono w tygodniu ubiegłym tylko 237 cet. do Krakowa. Mąki nadeszło do wywozu w ostatnich 7 dniach 177 cet. do Przemyśla, 103 cet. do Jarosławia i 177 cet. do Rzeszowa. Bydła rzeźnego i opasowego, przeznaczonego do Florisdorf, zapowiedziano w tygodniu ubiegłym 2086 wołów, i z tego nadeszło 16 sz. do Gródka, a 2070 do Lwowa. Z nadejściem jesieni transport piwa przybiera większe rozmiary, a sławny zakład J. Götza w Okocimie, który wyborne swoje wyroby wysyła aż po Brody i do Rosyi, mógłby znaleźć odbyt i we Lwowie, gdyby nie okoliczność, że tu psują piwo okocimskie przez mieszanie z innem.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 3 października. (*Br. Z.*) Depesza z Rzymu donosi, że kardynał Antonelli polecił nuncyuszowi w Paryżu oświadczyć, że Stolica Apostolska nie widzi powodu dawania odpowiedzi na notę francuską tyczącą się konwencyi, albowiem sprawa ta nie jest naglącą, a konwencya nie przedstawia bynajmniej punktów, do którychby się odnosił sąd pozytywny o rzeczy.

Peszt 3 października. (*N. fr. Pr.*) Obwieszczono dziś w Kuryi, że JCKMć przyjął dymisyę Andrassego i zamianował hr. Töröka sędzią kuryalnym. (Dopiero wczoraj telegrafowano nam zaprzeczenie o dymisyi Andrassego, która jednak okazuje się być prawdziwą. *Red. Cz.*)

Berlin 3 października. W sferach dyplomatycznych krąży wiadomość, że p. Bismark uda się z Baden do kąpiel morskich w Biarritz.

Frankfurt 3 października. (*N. fr. Pr.*) Jutro rano o 10-ej Cesarzowa Eugenia przejeżdżać tędy będzie osobnym pociągiem, udając się z Schwalbach do Baden-Baden.

Kopenhaga 3 października. Ministerium wojny pracuje nad projektem powszechnego uzbrojenia narodowego. W Koldyndze zaczęło się zbierać wojsko austryackie z południowej Jutlandyi. Duński major artyleryi Kauffmann przybył do Aarhuus i przywiózł protestacyę rządu swego przeciw zajęciu wojskiem północnego pasu Jutlandyi za Lijmfjordem, gdyż tenże wolnym był od wojska przed rozejmem.

Kopenhaga 3 października. (*N. fr. Pr.*) Rząd przysposabia projekt zmiany konstytucyi, jako naturalny skutek utraty księstw. Minister skarbu w celu polepszenia stanu finansowego zamierza przedłożyć Izbie projekt częściowej sprzedaży dzielnicy Kopenhagi Nybod, gdzie mieszkają marynarze.

Sztokolm 3 października. Książę Walii odjechał do Kopenhagi.

Bruksella 3 października. Ludwik Józef Delebarque, biskup gandawski umarł nagle.

Paryż 3 października. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza depeszę ministra Drouyn de Lhuys do hr. Sartiges z d. 12 września, która mówi: Okupacya Rzymu zawsze uważaną była za anormalną i tymczasową. Depesza wyłuszcza powody, jakie czynią dla Francyi pożądanem opuszczenie Rzymu. Zajmowanie go uzasadnia pewien rodzaj interwencyi, który sprzeciwia się podstawom zasadniczym naszego prawa publicznego, a to tem bardziej, iżby trudno nam ją było usprawiedliwić, gdyż udzielając Piemontowi pomocy, mieliśmy na celu uwolnić Włochy od wszelkiej obcej interwencyi. Depesza przypomina ciągłą niezgodę i zajścia między zwierzchnością rzymską a jenerałami francuskimi i mówi, że oba te rządy nie działały według tej samej zasady: nasze sumienie nakazywało nam zbyt często udzielać takich rad, do jakich odrzucenia poczuwano się w Rzymie. Trudno nam w obec tego usunąć się od odpowiedzialności politycznej, którejbyśmy nie potrzebowali brać na siebie. Depesza zapisuje szczęśliwe zmiany zaszłe we Włoszech; rząd włoski doszedł dotego, że rozbrajał spiski knowane przeciw Rzymowi, że zaprzestał stawiać na przodzie programu bezwzględnego z Rzymem jako stolicą i postanowił przenieść stolicę do innego miasta. Ewentualność ta pozwoliłaby po zgodzeniu się na warunki broniące Stolicy Apostolskiej, naznaczyć termin wyjścia wojsk z Rzymu. Niechaj Papież wyznaczy porę, kiedy opieka naszego oręża nie będzie więcej potrzebną dla jego bezpieczeństwa, i kiedy rząd jego będzie mógł wejść znowu w normalną sytuacyę.

Paryż 3 października. (*Pr.*) Równoczesny odjazd do Baden-Baden posłów rosyjskiego i pruskiego poczytywany jest za znaczący, albowiem podróż tam Cesarza Napoleona została podobno zaniechaną. W skutku życzenia objawionego przez Cesarza, książę Hubert lubo zawezwany do Turynu, wstrzymał w ostatniej chwili odjazd swój. Powtarzają tu, że p. Sartiges miał ponownie posłuchanie u Ojca Sgo. Lamarmora pisał do Nigry, że ręczy za przyjęcie (przez Izby) konwencyi, choćby też teraźniejszy parlament musiał być rozwiązany. Z Garibaldim prowadzone będą układy o jego zachowanie się. Umowa Towarzystwa kredytu ruchomego z rządem włoskim względem objęcia dóbr narodowych utknęła, i podobno wcale nie przyjdzie do skutku.

Paryż 3 października wieczór. Zapewniają z dobrego źródła, że termin do wyjścia Francuzów z Rzymu liczyć się będzie od dnia przeniesienia stolicy do Florencyi. Książę Hubert odjedzie stąd we środę.

Nie omylilimy się przewidując, że rząd francuski nie da się zwieść udanym liberalizmem ostatnich dekretów rządu rosyjskiego tyczących się wychowania publicznego w Królestwie Polskiem, oraz zmieniających kodeks karny. W samej rzeczy *Monitor francuski* w liście z Warszawy ocenia ukaz Cara tyczący się zmian w postępowaniu karnem rządowem w Królestwie Polskiem. Zwraca on uwagę na tę okoliczność, iż zniesienie chłosty obowiązującej dotąd w mikołajewskim kodeksie z roku 1847 odnosi się tylko do zwyczajnego postępowania sądowego przed sądami cywilnemi, gdzie zresztą prawie nigdy nie używano kary chłosty. Wszelako przy lada sposobności rząd rosyjski zaprowadzać może sądy nadzwyczajne, a nic w rzeczonym ukazie nie zastrzega, aby w takim także razie kara chłosty miała być zniesioną. Należałoby przeto życzyć sobie, aby rząd rosyjski dał jakieś rękojmie postępowania swego z obżałowanymi politycznymi, którzy od lat 33 sądzeni bywają przez sądy nadzwyczajne. *Monitor* zatem wyraża życzenie, aby z więźniami politycznymi tak się przynajmniej obchodzono jak z pospolitymi przestępcami. Umieszczenie tego listu w *Monitorze* nie jest dowodem żywych sympatyj rządu francuskiego dla Rosyi. *Patrie* zaś rozbiera dekreta tyczące się wychowania publicznego i wytyka bardzo trafnie wszystkie ich ujemne strony, równie jak my widzi ona w nich cel polityczny, lecz nie może dopatrzeć się postępu na drodze oświaty. Dziennik ten zapowiada drugi artykuł o tym samym przedmiocie.

Widocznie przeważa w gabinetach interesowanych chęć zyskania na czasie ze względu na konwencyę 15go września. Tekst tej konwencyi nie będzie urzędowo wręczony przed przyjęciem jej przez Papieża i parlament włoski, a okoliczność ta dozwala dyplomacyi wstrzymać się z wszelkiem postanowieniem. Tymczasem rząd francuski ogłasza w *Monitorze* depeszę p. Drouyn de Lhuys z 12go września do hr. Sartiges, a więc napisaną przed zawarciem konwencyi. Ma ona posłużyć za akt usprawiedliwiający w wielkim procesie wytoczonym konwencyą. Nie rozświeca jednak bynajmniej położenia, ani też nie rozstrzyga pytania, co w istocie znaczy konwencya? Ci, którzy ją tłumaczą na korzyść jedności włoskiej, podniosą zapewne dość cierpkie wyrażenia o rządzie papiezkim i odrzuconych radach rządu francuskiego. Ważniejszą jest okólna nota p. Drouyn de Lhuys tłumacząca prawdziwe znaczenie konwencyi, a ta zapewne nie zostanie ogłoszoną przed zebraniem się Izb włoskich. *Mémorial diplomatique* twierdzi, że nota została już rozesłaną do wszystkich ajentów francuskich za granicą i że polecono im odczytać ją gabinetom, przy których są uwierzytelnieni, a oraz dodać ustne oświadczenia. Tę to notę odczytał ks. Grammont hr. Rechbergowi, lecz zarazem z polecenia swojego rządu dodał ustne tłumaczenia zaspakajające Austryą co do zamiarów Francyi względem Rzymu. Ks. Grammont przedstawiwszy wszystkie rękojmie, któremi Francya otacza władzę świecką Papieża, miał dodać, że jeżeli rząd włoski nie wypełni swoich zobowiązań, to pomimo konwencyi Francya nie wyprowadzi swojego wojska z Rzymu. *Mémorial* dodaje, że jednem z tych zobowiązań jest przeniesienie stolicy do Florencyi, że wprawdzie nie jest ono zapisane w konwencyi, lecz w depeszach gabinetu turyńskiego, które poprzedziły zawarcie układu.

Mémorial donosi także o depeszy p. Sartiges, która zdaje sprawę z posłuchania u Ojca świętego. Depesza ta ma potwierdzać wiadomości o pojednawczem usposobieniu Piusa IX. Jednak Ojciec święty przypomniał w rozmowie z posłem francuskim zabory, których padł ofiarą, oraz zwrócił jego uwagę na obowiązek bronienia duchownych i świeckich interesów Stolicy apostolskiej. Papież miał następnie wyrazić swoje zadowolenie z wyznaczenia terminu dwuletniego, który mu dozwoli pogodzić interesa powierzone jego pieczy z względami, które winien Francyi. Taką podaje *Mémorial* treść depeszy p. Sartiges do p. Drouyn de Lhuys. Nareszcie *Mémozial*, który w ostatnim numerze nader szeroko rozpisał się o konwencyi, zapewnia, że Austrya żadnej ani wystósowała ani nie wystosuje przeciw niej protestacyi i oświadcza, że konwencya ta nie rozstrzyga bynajmniej ostatecznie *prawdziwej* sprawy rzymskiej, lecz że ją załatwi dopiero kongres.

Nie ustały bynajmniej w dziennikarstwie tłumaczenia konwencyi w dwóch kierunkach. Zdawać by się nawet mogło, że rozdano pod tym względem role dziennikom francuskim. *La France* znów unosi się gniewem, iż są dzienniki co się ośmielają inaczej tłomaczyć konwencyę niż ona. Jako główny dowód, że konwencya nie ma i nie może mieć innego celu, prócz zapewnienia władzy świeckiej Papieża, przedstawia ten dziennik, iż umowę tę podpisał p. Drouyn de Lhuys, który zawsze program swój polityczny opierał na utrzymaniu tej władzy. *Débaty* zaś żartują z artykułów *La France* i ani na chwilę nie wątpią, że konwencya zadaje ostateczny cios władzy świeckiej. Na dowód przytaczają zapał, z jakim przyjęto konwencyę w całych prawie Włoszech, pomimo złowrogich artykułów *La France*. Nie dodają jednak *Débaty*, że wszystkie zebrania publiczne tak w Medyolanie, jak w Marsalu i Neapolu pochwalając konwencyą, czynią wyraźne zastrzeżenie, że Włochy nie mogą i nie powinny się zrzec Rzymu.

Nordd. allg. Ztg uważa Florencyę za stacyę dla polityki francuskiej na drodze do—kongresu. Z tego punktu widzenia konwencya 15go wrześ. niezadziwia urzędowego dziennika pruskiego, lecz zdaje mu się zostawać w zgodzie z polityką francuską w ostatnich latach. Cesarz Napoleon utrwalił panowanie swoje, teraz pracuje nad utrwaleniem dynastyi. Wewnętrzne sprawy pomijając tym razem rzeczony dziennik uważa w polityce zewnęt. Cesarza dążność do załatwienia gorących kwestyj i ukonsolidowania Europy, aby się nie mogła zawiązać koalicya przeciw Francyi i wojna, jaka pierwsze cesarstwo obaliła. Z tego wyprowadza *N. allg. Ztg* wniosek, że Cesarz Napoleon nie mógł wdać się czynnie w sprawę polską ani w duńską, bo choćby mu się było powiodło odbudować Polskę, to byłby przez to zasiał tylko zaród przyszłych wojen europejskich. Co do Włoch, chce Cesarz utrwalić ich byt, aby przeszkodzić przyszłym wojnom, lecz wątpliwą jest rzeczą, aby mu się to powiodło w obec ambicyi dynastyi włoskiej, wzburzenia umysłów w kraju, niedowiarstwa Austryi i intryg Anglii. Wszelako kongres mógłby mieć w tej chwili większe widoki, bo ma się mu dostać przeznaczenie uregulowania stosunków włoskich.

Ministeryum Lamarmora nie jest jeszcze ustalone, mówią bowiem, że naczelnik gabinetu nakłania Ricasolego, aby wzmocnił ministeryum wejściem do niego choćby bez teki. Ten zaś przyrzekł wspierać teraźniejszy gabinet, lecz niechce przyjąć w nim posady, już dla tego samego, że jest Toskańczykiem, zatem popadłby w podejrzenie, iż interesów swojej prowincyi broni z powodu Florencyi. Pomimo jednak tych układów z Ricasolim, ministeryum ogłosiło swój program, który podają dzienniki turyńskie z d. 1 b. m. W programie tym nie dostrzedz zamiaru zrzeczenia się Rzymu. Jest on następujący:

„Nowe ministeryum obejmując zarząd spraw publicznych uważa za powinność wypowiedzieć jasno i wyraźnie swoje zapatrywanie się w kwestyi przeważnej, która najżywiej porusza umysły i opinię publiczną zajmuje. Uznaje ono umowę świeżo zawartą z rządem ces. francuskim o ustąpienie wojsk francuskich z terrytoryum papieskiego za równoczesnem przeniesieniem stolicy na inne miejsce z zastrzeżeniem przedłożenia parlamentowi zaraz po jego zebraniu się dotyczącego projektu. Zarazem przekonanem jest, że pobudki wyższej politycznej konweniencyi i ścisłej sprawiedliwości nakładają na rząd obowiązek przedłożenia parlamentowi najwłaściwszych środków, aby miastu, któreby przestało być stolicą państwa, przynieść ulgę strat, bez odwleczenia jednak terminu ustąpienia wojsk francuskich z posiadłości papieskich. Szlachetne to miasto, które zawsze miało przedewszystkiem na oku przyszłość narodu włoskiego, da Europie świetny przykład, że i w tym razie zachowa poważny spokój, jaki we wszystkich fazach odrodzenia się Włoch zachowało, zyskawszy sobie przez to poklask całego półwyspu i ucywilizowanego świata.“

Depesza umieszczona w ostatnim numerze naszego dziennika zapewniała, że Cesarz Napoleon nie uda się do Niemiec. W Paryżu zaś obiegały wciąż pogłoski o zjeździe w Baden z królem Pruskim i z carem. Znalazły one niejakie potwierdzenie w doniesieniu *Patrie*, że baron Budberg *nagle* wyjechał do Niemiec, że hr. Goltz udaje się do Baden i że cesarzowa Eugenia przedłuży swój pobyt w Schwalbach do 10go t. m. Tymczasem dziś donoszą, że Cesarzowa jedzie do Baden. *La France* zaś mówi, że Cesarzowa powróci do Francyi w przyszłym tygodniu i że zatrzyma się dzień jeden w Baden u księżnej Hamilton. *La France* dodaje, że Cesrzowa nie odwiedzi księstwa Metternich w Johannisbergu. *Mémorial* zgadza się w doniesieniach o programie podróży Cesarzowej, lecz usiłuje wytłumaczyć, że jedynie z przyczyny *incognita* Cesarzowa nie będzie w Johannisbergu. Teraz zmienił się cały program podróży.

Powyżej podajemy zaprzeczenie *Abendpost* wiedeńskiej, jakoby układy z Prusami w Pradze w sprawie celnej spełzły na niczem. Wszelako dziś jeszcze dzienniki pruskie to samo twierdzą, a nawet, że p. Hasselbach już więcej nie wróci do Pragi.

Konferencya wiedeńska miała dziś się zebrać na siódme posiedzenie, na którem ma być rozstrzygnięte pod względem kwesty i finansowej. *Kreuzzeitung* donosi, że p. Balan jedzie do Wiednia jako pełnomocnik do traktowania na konferencyach pokojowych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 4 października. *General Correspondenz* mówi, że jutro odbędzie się siódme posiedzenie konferencyi.

Petersburg 4 października. *Petersburger Zeitung* (niemiecka) nazywa encyklikę papieską dziełem jezuitów, którzy lękają się utracić potęgę swoją w Polsce, przez nowo obudzoną oświatę ludu. Zresztą Rosya obojętną jest na encyklikę. W niedzielę 101 wystrzałów działowych obwieściło zaręczyny Carewicza z księżniczką duńską.

Paryż 4 października. *Constitutionnel* mówi, że mylne są doniesienia turyńskie, jakoby rozpoczęte były układy, mające na celu odłożyć przeniesienie stolicy do Florencyi aż po wyjściu Francuzów z Rzymu. Owszem przeniesienie stolicy stanowi warunek główny odwołania wojsk francuskich i musi poprzedzić wyjście ich z Rzymu.

Kopenhaga 3 października. Rada państwa znowu rozpoczęła posiedzenia swoje. Pierwszemi przedmiotami obrad były: ustawodawstwo finansowe, sądy przysięgłych i ustawa karna.

Kursa: Wiedeń 4 paźdz. wieczór. Kolej północna 1901. — Akcye kredytowe 181.10 — Losy z r. 1860 91.10. Losy z r. 1864 81.30. Paryż 4 października. Renta 65·85.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

PISARZE Banku Pobożnego

w KRAKOWIE

Na żądanie strony interesowanej zawiadamiają, iż od zastawów: 1) Łańcuszek i Zegarek złoty, dnia 10 Grudnia 1861 r. do N. 80, pod lit. Z.,— 2) Kochelka próby 13, łutów 7½ i Pierścionek dukat. 1¼, dnia 29 Kwietnia 1862 r. do N. 19, pod literą C. w Banku pobożnym złożonych — według oświadczenia zgłaszającej się o wykupno jego osoby, kartki czyli rewersa Bankowe zaginąć miały; przeto wzywają wszystkich interes w tem mieć mogących, aby najdalej do 1go Listopada 1864 r. zgłosili się, gdyż w razie przeciwnym zastawy rzeczone osobie zgłaszającej się niezawodnie wydane będą.

Kraków dnia 30 Września 1864 r.

Ks. M. Tylkowski, P. B. P. Stachowicz K. B. P. (1327-1-3)

Obwieszczenie.

Celem wypuszczenia w dzierżawę przez pisemne oferty prawa propinacyi piwa, wódki i miodu w I. i IV. sekcyi dóbr rządowych Niepołomice na przeciąg lat trzech i miesięcy dwóch, to jest od 1go listopada 1864 r. do końca grudnia 1868 r. a to stósownie do obwieszczenia dotyczącego z dnia 30go lipca r. b., oznacza się drugi termin do składania ofert na dzień 12ty października r. b., a trzeci i ostatni na 13ty października r. b. do godziny 4ej po południu.

Chęć dzierżawienia mający zechcą w tym celu swoje oferty składać w tutejszym urzędzie.

Z c. k. kameralnego urzędu gospodarczego. Niepołomice, dnia 19go września 1864 r. (1129-3)

Uwiadomienie.

Z powodu niedostatecznéj miejscowości niezbędnie potrzebnéj do ulokowania mających się zjechać na wystawę koni i wyścigi konne do Konopkówki, na dniu 10 i 11 Października r. b., podaje się niniejszem do wiadomości PT. interesowanych, że

wystawa koni i wyścigi nie w Konopówce,

jak to było uchwałą Wydziału galicyjskiego Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni z dnia 19 Czerwca 1864 postanowionem, lecz w **Tarnopolu,** w tych samych dniach, to jest 10 i 11 Października rb., miejsce mieć będą.

Od Komisyi nadzorczéj.

Lwow 24 Września 1864. (1268-3)

Wielki Skład Genewskich Zegarków kieszonkowych

LUDWIKA ARMATYSA

w KRAKOWIE:

Srebrne Cylindry	ze złotemi brzegami, do odskakiwania koperty o 4 i 8 kamieniach . . . od złr. 12 c.	50
dto	w lepszym gatunku . . . od złr.	14
dto	z dwoma kopertami . . „ „	15
Kotwiczne (Ankry) **srebrne**	z brzegami złotemi o 15 kamieniach, do odskakiwania koperta „ „	16
dto	lepsze o 15 kamieniach . . „ „	18
dto	z dwoma kopertami . . . „ „	18
dto	lepsze . . . „ „	22
dto	**Remontoirs Savonet,** bez kluczyka do nakręcania w dobrym gatunku . . „ „	40
Złote cylindry	o 4 i 8 kamieniach w dobrym gatunku . . „ „	36
dto	damskie o 4 i 8 kamieniach „ „	28
dto	lepsze ze złotą kapslą . . „ „	37
dto	kryte z emalią i bez emalii „ „	44
Kotwiczne (Ankry) **złote**	męzkie, ze złotemi kapslami . . „ „	46
dto	kryte . . .	56
dto	z mocnemi kopertami od zł. 70 do	250
dto	**Remontoir** bez kluczyka od	140

Za wszystkie wyżéj wymienione zegarki daje się rzetelna gwarancya roczna.

Nieregulowane zegarki są znacznie tańsze, i wszelkie zamiejscowe obstalunki załatwiają się jak najspieszniéj.

Oraz znajduje się Skład zegarków z fabryki **Patek Philippe & Comp.** w Genewie, i do tejże fabryki przyjmuje się wszelkie obstalunki.

Jest także wielki dobór **Zegarów paryzkich** pod dzwonami, **Wachadłowych, Stołowych, Kominkowych i Budzików.** (1278-2-6) T

22 LATA POWODZENIA

COPAHINE MÉGE p. JOZEAU,

Aptekarza na ulicy St. Quentin N. 22 w Paryżu

Lekarstwo to potwierdzone przez cesarską akademię medyczną, nagrodzone zostało złotym medalem przez szpitale paryzkie. W szpitalach londyńskich również przyjętem zostało. Jest to jedyna preparacya, mająca powierzchowność niezdradzającą tajemnicy, przyjemna dla smaku i łatwa do zażycia. W sześć dni najdłużéj leczy rzeżączki i wszelkie słabości zaraźliwe.

Skład w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, — w Warszawie: u p. Galle, — i w Wilnie u p. Chróścickiego. (871-15-)

Kamienica L. koscr. 4 i 7, oznaczona, w środku miasta Tarnowa, przy placu Katedralnym położona, do umieszczenia każdego przedsiębiorstwa zdolna, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Chęć kupienia jéj mający zechcą się bez wszelkiego pośrednictwa wprost do osoby ck. majora ***Stoltza*** w Opawie listownie lub ustnie zgłosić.

Das Haus Nro 4 et 7 in der inneren Stadt Tarnów, auf den Domplatz gelegen, und zu jedem Geschäfts-Betrieb sehr geeignet, ist aus freier Hand an jeden gesezlich dazu Berechtigten zu verkaufen.

Allenfällige Kauflustige wollen sich directe, und ohne alle Zwischenhändler, an meine Person wenden, und zwar unter der Adresse: „k. k. Major ***Stoltz*** in Troppau. (1328-1-3) T

Pokój z meblami lub bez mebli, z usługą i wszelkiemi wygodami, jest każdego czasu do wynajęcia. Możnaby tam mieć lekcyę i konwersacyę francuzką. — Bliższa wiadomość w *Administracyi „Czasu.“* (1330-1-5)T

WŁADYSŁAW ŚCIBOROWSKI,

Doktor Medycyny i Chirurgii,

przeniósłszy się na stały pobyt do Krakowa, mieszka

przy ulicy Grodzkiéj L. 62,

w domu Wgo ***Kozubowskiego.***

Rady lekarskiéj w domu udziela od godziny 3 — 5 po południu, biednym bezpłatnie. (1329-1-3)T

Do rysowania i prowadzenia rachunków w kancelaryi zakładu przemysłowego potrzebny jest

młody technik.

Bliższa wiadomość w handlu Wgo A. Schwarza przy ulicy Grodzkiej w Krakowie. (1319-2-3)

Oliwę do potraw

najlepszéj i najdelikatniejszéj słodyczy, jak ją Francya wyrabia, otrzymał i poleca: w wielkich flaszkach po 1 złr. 25 c. w małych dto po — „ 75 „

(1124-6) T. ***O. Winkler***

we Lwowie pod N. 78, miasto.

(Nadesłane).

Revalesciere Du Barry, wyborne śniadanie za kilka groszy na dzień, wynagradza tysiąckroć wartość swoję za inne lekarstwa i leczy radykalnie niestrawność, zapalenie kiszek i żołądka, nałogowe zatwardzenie, hemoroidy, wiatry, cierpienia nerwowe, wady wątroby i gruczołów śluzowych, kwasów, flegmistości, mdłości, wymioty po jedzeniu i podczas ciąży, niesmak, biegunki, kurcze, spazmy, bezsenność, kaszle, dychawice, suchoty, liszaje, wyrzuty, melancholię, reumatyzm, podagrę, wycieńczenie, opadanie z ciała, brak cery i energii. (6)

Oto wyciąg z 65.000 przypadków: Nr. 58.214. Cachan, w gminie d'Arcueil, 1856. — Od dawnego czasu cierpiałem na gwałtowne bóle żołądka, przeciw którym wszelkie środki lekarskie wyczerpałem. Nie mogłem już zupełnie trawić; żołądek mój odrzucał wszelkiego rodzaju pożywienie, i do takiego stopnia doszła moja słabość, żem po kilka razy dziennie kłaść się musiał do łóżka. Nie mogąc dłużej znosić moich cierpień, udałem się do Revalesciere Du Barry, o któréj mi mówiono. Używając takowej przez jeden miesiąc zostałem zupełnie wyleczony. — Nr. 59.472. Paryż, 13 rue Duvivier, 15 Kwietnia 1862. Panowie! Zapadłszy w gwałtowną gorączkę, używałem wszelkich środków, jakie mi tylko umiejętność ekarska przez swe organa wskazywała, ale nadaremnie. — Powziąłem więc zaufanie do Revalesciere zdrowia, by takowej używać jako lekarstwa, i mogę sumiennie zeznać, że zaraz pierwszego dnia po jej użyciu, doznałem prawdziwie cudownego ulżenia; i polepszenie stawało się coraz bardziej takie, że gdyby mi wypadło, zapadłszy w jaką słabość, wybierać, choćby między największemi znakomitościami lekarskich środków a Revalescierą, nie wachałbym się i na moment, wybrać ostatnią, będąc o jej niezawodnej skuteczności jak najlepiej przekonanym.

Dom du Barry 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto, Torino. W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr.

Sprzedaje w Krakowie apt. *Bruno Miczyński*, p. *W. Molędziński* apt. pod „Barankiem“ i p. *Karol Rząca* kupiec; — we Lwowie aptek. *Zygmunt Rucker*; — w Petersburgu *Stol i Schmidt Hardy*.

Szczególnéj uwadze

poleca się

ZAKŁAD PRYWATNY

leczący w krótkim czasie

wszelkie choroby skórne i płciowe

u ***Dra Demlowa***

w Wrocławiu, Katharinenstrasse N. 11

Wszelkie zapytania o rady przyjmuje się franco pod tym samym adresem w francuzkim i niemieckim języku. (330-26)

ODONTINE ET ÉLIXIR ODONTALGIQUE

Pana **Pelletier,** członka paryskiej akademii medycznej.

Jak jeden tak drugi z powyższych środków mają prawie wyłączny przywilej, że zostały uznane za istotnie skuteczne *na ból zębów*. Jako hygieniczne środki zachowują *zęby od pruchnienia i nieczystości, wzmacniają dziąsła, niweczą woń tytuniową, nadają świeżość i przyjemną woń oddechowi.* (880-10-30)

Dostać można w Warszawie w składzie materyałów aptecznych PP. *Galle* i *Mrozowskiego*, i w aptekach PP.: *Chróścickiego* w Wilnie, — *Rukera* we Lwowie — i *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie.

OBWIESZCZENIE

N. 16.485.

W szkółkach drzew, do Gminy Miejskiéj Krakowskiéj należących, znajduje się znaczna ilość drzewek, do rozsadzenia tegorocznego jesiennego zdolnych, a mianowicie:

a) Kasztany	8-letnie, 1 sztuka po	20 cent.,	100 sztuk	złr.	15 c.	—
dto	4- „ 1 „ „	10 „	100 „	„	9 „	—
Kasztany z czerwonym kwiatem	8-letnie, 1 sztuka			„	1 „	—
dto dto dto	6- „ 1 „			„	— „	75
b) Jasiony	10-letnie, 1 sztuka po	20 cent.,	100 sztuk	„	15 „	—
dto	6- „ 1 „ „	15 „	100 „	„	12 „	—
dto	4- „ 1 „ „	10 „	100 „	„	9 „	—
c) Jawory	6- „ 1 „ „	15	100 „	„	12 „	—
dto	4- „ 1 „ „	10 „	100 „	„	9 „	—
d) Akacye	4- „ 1 „ „	10 „	100 „	„	9 „	—
dto	2- „ 1 „ „	5 „	100 „	„	4 „	—
e) Lipy	6- „ 1 „ „	15 „	100 „	„	12 „	—
dto	4- „ 1 „ „	10 „	100 „	„	9 „	—
f) Morwy	(wys. pienne 6-letn. 1 szt. po	15 c.	100 „	„	12 „	—
dto	dto 4 „ 1 „ „	6 „	100 „	„	5 „	—
dto	dto 2 „ 1 „ „	3 „	100 „	„	2 „	—
dto	(nieprzesadz.) 2 „ 1 „ „	2 „	100 „	„	1 „	—

są do sprzedania.

Życzący sobie takowych nabyć, zechcą się zgłosić do Magistratu miasta Krakowa, w Departamencie V., lub téż do Ogrodnika miejskiego p. Johna przy Plantacyach, obok szpitala św. Ducha mieszkającego.

Drzewka te kilkakrotnie przesadzane, a przez to i do przyjęcia łatwe, przez taniość swą, zalecają się szczególniéj Gminom wiejskim, na których prawny obowiązek obsadzania drzewami dróg komunikacyjnych cięży.

Z Magistratu król. główn. Miasta. (1291-2-3)

Kraków dnia 24 Września 1864 r.

SKŁAD MEBLI

Franciszka Drozdowskiego

w pałacu przy Franciszkanach, z powodu zmiany lokalu, ogłasza wyprzedaż Mebli po cenach fabrycznych. Przyjmuje w zamian stare Meble, także za umową częściowe wypłaty, nadto wszelkie obstalunki robót tapicerskich. (1182-4-6)T

DOBRA Chilczyce i Boniszyn,

dwa osobne korpusy tabularne, w obwodzie Złoczowskim leżące, pół mili od Złoczowa odległe — z glebą urodzajną, — w przyjemnéj okolicy i nader wygodnem położeniu dla spieniężenia wszelkich ziemiopłodów przez bliskość Złoczowa, Brodów i Lwowa — płodozmian 9cio-polowy systematycznie prowadzony — z Magistratem w Złoczowie zawarty kontrakt o nawóz po targowiskach i placach zgromadzany i takowy corocznie na pola Chilczyckie wywożony — dom murowany pod gontami — ogród angielski i oranżerya — budynki gospodarskie w dobrym stanie. Obszaru dworskiego 1.186 morgi 258° — gotowego grosza 1.777 złr. w. a. — młyn o 3 kamieniach. Bydła rogatego i koni 120 sztuk, bydło poprawione krwi czysto-holenderskiéj. Słowem z całem urządzeniem remontami i mobiliami, z wyłączeniem srebra stołowego, obrazów olejnych i jednego powozu, wszystko z wolnej ręki do sprzedania. Przy gruncie zostaje 18,000 fl. w. a na 5%. — Bliższe szczegóły u właściciela na gruncie albo listownie pocztą pod literami A. D. przez Złoczów w Chilczycach. (1187-4-6)

Doktor medycyny Szymon Steuermarkt,

osiadł w Myślenicach. (1331-1-2)

Wieś Kobylec,

w powiecie Dobczyckim, granicząca z Łapanowem, obok gościńca publicznego położona, jest w każdéj chwili wraz z inwentarzem z wolnéj ręki do sprzedania. — Bliższéj wiadomości udziela się na miejscu, lub listownie pod adresem: ***R. N.*** w Kobylcu — poczta Gdów. (1316-2-3)

A. Rosenberg,

Doktor Medycyny, Chirurgii i Akuszeryi,

leczy za pomocą

Elektro-Magnetyzmu

następujące słabości z najlepszym, często nadspodziewanym skutkiem:

reumatyzm, podagrę, ból głowy, zawrót głowy, ból twarzy (tic douloureux) *i inne bóle nerwowe*; wszelkiego rodzaju *kurcze*; ogólne *osłabienie ciała i osłabienie pojedynczych członków*; *słabości szpika pacierzowego*; *sparaliżowanie, tępy słuch, głuchotę i słabość wzroku.* (124-21)

Ordynuje od godziny 3ej do 5ej po południu na Stradomiu pod L. 14.

Francuz rodowity, były nauczyciel języka i literatury francuzkiéj w wielu szkołach publicznych, życzy sobie miejsca jako **Guwerner do dzieci** w Galicyi lub w Królestwie Polskiem, w domu obywatelskim — a poda za widzeniem się osobistem korzystne warunki. Dowiedzieć się można u właściciela domu pod L. 338 przy ulicy Floryańskiéj. (1259-2-5)T

POLKA posiadająca język polski i francuski, oraz muzykę na fortepianie, poszukuje lekcyj prywatnych w Krakowie. Bliższa wiadomość w Administracyi *Czasu.* (1262-3)

L'Eau de Léchélle.

Woda piersiowa odnawiająca krew,

pana ***Léchélle.***

Léczy najniebezpieczniejsze *słabości piersi, żołądka i serca, utratę krwi u kobiet i wszelkie krwiotoki.*

La Soie Dolorofuge. Tkań z jedwabiu pana ***Léchélle,*** środek niezawodny przeciw *reumatyzmom, podagrze, newralgiom i boleściom w stawach.*

Znajdują się we wszystkich aptekach Królestwa Cesarstwa. (965-5-12) T.

Sprzedaż Baranów

w owczarni zarodowéj, krwi oryginalnéj Negretti,

w Międzychodzie,

(2 mile od Czempina, stacyi kolei żelaznéj, ½ mili od Śremu, stacyi pocztowéj w W. Księstwie Poznańskiem), rozpoczyna się w roku bieżącym (1315-2-3)

dnia 7 Października.

Konstanty Szczaniecki.

Najwytworniejsze słodycze Wschodu.

Handel słodyczy wschodnich

podpisanego w Wiedniu, na „Praterstrasse N. 15.“

Filia jego pierwszy raz, podczas teraźniejszego jarmarku, znajduje się **w Krakowie w Rynku głównym naprzeciw Hotelu Drezdeńskiego,** może służyć lubownikom najobfitszym doborem najprzedniejszych i najwyborniejszych łakotek Wschodu, jako to: Dulczecy, Sorbetów, Rehatlikum (chleb sułtański); Dla cierpiących zaś na piersi ma łakotki, a oraz środki łagodzące, wyrabiane z najwytworniejszych soków z najdelikatniejszych krajowych i zagranicznych owoców — których wpływ rozwalniający, łagodzący i uzupełniający, — a każda kuracya radykalnie podjęta przeciw powyż wymienionemu cierpieniu okazała się najświetniejszą. (1332)

WINOGRON włoskich, wiedeńskich i węgierskich,

w najprzedniejszych gatunkach, odbiera co dzień świeże transporta Handel

Edwarda Fuchsa

w KRAKOWIE,

enże przyjmuje wszelkie obstalunki zamiejscowe takowe jak najpunktualniéj i po cenach jak najumiarkowańszych uskutecznia.

W tymże samym Handlu jest do nabycia

Pompa podręczna

do pompowania piwa, bardzo wygodna do wyszynku. (1197-5-)T

Z powodu wyjazdu **są meble** różnego gatunku, i **fortepian** nowy, z wolnej ręki do sprzedania. (1321-2-3)

Ulica Krupnicza Nr. 17.

PODZIĘKOWANIE

Do centralnego składu Liweranta nadwornego pana Jana Hoff w Wiedniu, Kärntnerring N. 11, (dawniej Habsburger Gasse N. 5.

Wiedeń 6 marca 1864.

Wielmożny Panie! Niniejszem widzę się spowodowanym za spieszną i zbawienną skuteczność Pańskiego wybornego piwa z ekstraktu słodowego, tak zwanego Piwa zdrowia, użyty na moje dawniejsze cierpienia złożyć panu moje najserdeczniejsze podziękowanie, gdyż po krótkiem użyciu kilku flaszek zostałem od moich cierpień zupełnie uwolnionym. Dla wybornego smaku będę i dalej ten wyborny napój pijał, gdyż przenoszę go nad porter angielski. Zostawiam panu list niniejszy do dowolnego użytku i polecam się z poważaniem

Michałowski

c. k. Rotmistrz, Wiedeń Margarethenstrasse N. 16.

Wiedeń 1 marca 1864.

I ja nie mogę pominąć sposobności udzielenia panu przyjemnej wiadomości, że pański wyborny i smaczny ekstrakt słodowy w moim kółku familijnem bardzo był zbawiennym i jak najlepszą okazał skuteczność. Donoszę to panu w dowód mego uznania

Emil Kohlhepp

c. k. wojskowy Radca rachunkowy, Gumpendorf N. 74.

Wyłączny skład **w Krakowie** utrzymuje p. ***Karol Rząca.***

(1272-2-4) T.

Król. pruskiego fizyka obwodowego **Dra KOCHA**

Krystalizowane CUKIERKI ZIOŁOWE,

sprzedają się niezmiennie w opieczętowanych oryginalnych pudełeczkach po **35** i **70 kr.** w. a.

CUKIERKI te **ZIOŁOWE Doktora KOCHA**, wyrobione z najodpowiedniejszych soków ziołowych i roślinnych i zmięszane z częścią najczystszego kryształu cukrowego, okazały się ≡ jak to udowodniły najchlubniejsze uznania ≡ jako łagodzące i uśmierzające wszelkie draźnienie w kaszlu, chrypce, szorstkości w szyi, zaflegmieniu itp., i działają oraz, przez zawartą w sobie esencyę soków ziołowych i słodkich części, bardzo skutecznie na utrzymanie czystości, świeżości i gibkości organów mowy. Działają uśmierzająco i rozwalniająco we wszystkich wypadkach rozdraźnienia błony śluzowéj i w rozgałęzieniu tejże, niemniéj ułatwiają wyrzucanie flegmy i wzmacniają nadwerężone kanały oddechowe. — **Dra Kocha** Cukierki ziołowe różnią się zatem nietylko przez swe istotnie dobroczynne własności od tak często zachwalanych cukierków na piersi, Pâte Pectorale itp., lecz wyszczególniają się od tych wyrobów najbardziéj przez to, że je organa trawiące mogą łatwo znieść, oraz, że nawet przy dłuższem używaniu nie sprowadzają i nie pozostawiają żadnych dolegliwości żołądka, ani kwasów lub zaflegmienia.

Dla zapobieżenia omyłkom uprasza się dokładną uwagę zwrócić na to, iż krystalizowane **Cukierki Ziołowe Dra Kocha** opakowane są w podługowate oryginalne pudełeczka, które opatrzone są obok wyciśniętą pieczęcią — i że takowe sprzedają prawdziwe wyłącznie tylko następujące firmy:

w KRAKOWIE p. **Józef Bartl,** jako też: (1295-1-9) T

w **Białéj** pp. Józef Berger i Leopold Schwanzer, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski — w **Brodach** pani Ewa Kornfeld, — w **Brzeżanach** pan B. Fadenchecht, — w **Buczaczu** pp. Kodrębski & Kercel, — w **Czerniowcach** pp. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w **Czortkowie** p. Mojżes Fränkel, — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski aptek., — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt., — w **Jassach** p. Michał Neumann — w **Kaliszu** p. Stanisław Hildebrandt aptek., — w **Kołomyi** p. Schaje Hermann, — w **Kentach** p. G. Streya; — w **Kopeczyńcach** p. X. Wierzchowski apt. — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa & Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, — p. Zygmunt Rucker apt., p. Fyrd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w **Lisku** p. Robert Barański apt., — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** p. St. Miedlicki apt. — w **Myślenicach** p. Franciszek Stanisz, — w **Nowym Saczu** p. Ignacy Garan — w **Nowym Targu** p. Karol Laur, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski apt. — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rzeszowie** p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. J. Rosenheim, — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. Germann apt., — w **Skałacie** p. Wład. Dietz, — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt. dawniéj Tomanek, — w **Tarnowie** p. Józef Jahn, — w **Tarnopolu** p Markus Śliwka, — w **Turce** p. A. Czyrniański, — w **Wadowicach** p. Franciszek Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Andrzej Gottwald, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski.

Handel Towarów szklannych J. BAZESA

w KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiéj pod Zamkiem N. 111 obok kościoła św. Idziego,

poleca swój najobficiéj zaopatrzony zapas wszelkiego rodzaju tak niezbędnych jako też zbytkowych dotyczących artykułów, po najumiarkowańszych stałych cenach fabrycznych, jakiemi są:

Zwierciadła wszelkiéj wielkości z ramami lub bez ram.

Ramy złocone lub czarne do zwierciadeł i obrazów rozmaitéj szerokości, — Listwy do ram Skład komisowy fabryczny.

Naczynia porcelanowe wszelkiego rodzaju.

Naczynia szklanne zwykłe i kryształowe.

Szyby do okien zwykłe i białe, na stopę kwadratową po 8 centów bez wprawienia, a po 9 centów z wprawieniem; przy nowych budynkach o 6% taniéj,

Wyroby szklanne i porcelanowe do chemicznych preparatów.

Szkła i kule do lamp;

Dzwony na zegary stołowe z postmentem lub bez.

Szczególną uwagę zwraca na nowo założoną dotychczas w Krakowie jeszcze nieistniejącą

RYTOWNIĘ

z najzdolniejszymi rytownikami, w któréj przyjmuje wszelkie polecenia do wyrzynania, wszelkiego rodzaju pismem, pojedynczych liter, całych wierszy, nazwisk, herbów, figur, krajobrazów, niemniéj portretów i fotografij na szkle, kamieniu lub metalu, — w jak najkrótszym czasie po cenach najtańszych.

O doskonałości robót rytowniczych, może się każdy przekonać z robót gotowych w Handlu wystawionych. (1226-2-24)T.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 4 paźdz.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł	112	109
„ nowe obr. „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	100⅓	99⅓
Banknoty pol. 100 złr.	464	456
Ruble ros. za „ „	146	144
Talary pruskie 150 „	176	174
Banknoty prus. 150	86¼	85¼
Srebro nowe austr.	116¾	115¾
Dukaty austryackie	5 59	5 49
„ holend. ważne	5 58	5 48
Napoleon d'or	9 50	9 35
Półimperyały rosyj.	9 65	9 50
Listy gal. nowe z kup.	75 25	74 25
„ „ stare	79	78
Oblig. indemn. z kup.	76¾	75¾
Ak. k. g. bez kup.	242	239
Wiedeń 4 paźdz. (tel)		
5% Metaliki	69 70	
5% Pożyczka narod.	78 40	
Akcye banku wiedeń.	770 —	
„ „ kredyt.	179 60	
Losy 5% z r. 1860	89 85	
Srebro	116 25	
Londyn, 10 fnt. szterl.	116 60	
Dukat pojedynczy	5 55	

Wiedeń 3 paźdz.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. z.	66 40	66 20
5% Pożyczka narod.	79 20	79 —
„ Metaliki na m. k.	70 10	70 —
„ Obl. ind. niż. Austr.	90 50	90 —
„ „ „ węgiers.	74 -	73 50
„ „ „ chor. i ban	74 75	74 25
„ „ „ galicyjs.	74 25	73 50
„ „ „ bukowińs.	71 25	70 50
„ „ „ siedmiogr	71 25	70 25
„ Pożycz. u. wenecka	95 25	94 70
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	103 —	102 50
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	93 50	93 25
4% Galicyjskie . z. n.	75½ —	74½ —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	155 —	154 50
„ „ „ 1854	87 50	87 —
„ „ „ 1860	91 70	91 50
„ „ „ 1864	83 30	83 20
„ Como-Renten	18 —	17 50
„ Kredytowe	124 75	124 50
„ tryest na 4¼%	106 —	105 —
„ żegl par. na Dun.	85 --	84 —
„ ks. Esterhazego	99 —	98 —
„ ks. Salm	30 —	29 50

		żądają	płacą
Losy ks. Palfy		25 —	24 50
„ ks. Klary		35 50	35 —
„ hr. St. Genois		25 —	24 50
„ miasta Budy		24 50	24 —
„ ks. Windischgr.		18 75	18 25
„ hr. Waldstein		17 50	17 —
„ hr. Keglevich		13 50	13 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		775 -	774 —
Zakładu Kredytowego		183 40	183 30
Żeglugi par. na Dunaju		453 —	452
Kolei półn. Ferdynan.		192 40	192 20
„ rządowéj fr.-a.		206 75	206 25
„ zachodniéj c. El.		141 -	140 50
„ Pardubickiéj		122 50	122
„ Południowéj		246 —	244 —
„ Galicyjskiéj		242 50	242 —
Czerniowiec. zwpł. 25%		51 —	50 50
Kursa zagraniczne (4-miesięczne).	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	4	97 85	97 75
Augsb. 100 zł. nr.	4	98 25	98 10
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	98 35	98 30
Hamb. 100 mark.	4	87 50	87 25
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Londyn 100 fun.	3	116 25	116 20
Paryż 100 frank.	4	46 15	46 10

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	16 5	16 —
„ pół korony	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 53	5 52
„ „ obrączk.	5 52	5 51
Złoto al marco	5 45	5 43
Napoleondory	9 35	9 34
Suwereny	15 95	15 90
Fryderyki	9 80	9 75
Luidory (niemieckie)	9 38	9 36
Suwereny angielskie	11 75	11 70
Imperyały rosyjskie	9 55	9 52
Srebro	115 75	115 50
„ kupony	—	—
Talary związkowe	1 74	1 73½
Pruskie bilety kas.	1 74½	1 74
Lwów 1 paźdź.		
Dukat holenderski	5 48½	5 43
„ austryacki	5 50½	5 45½
Półimperyał rosyjski	9 55	9 43½
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 78
Talar pruski	1 74	1 72
Listy gal. b. kup. w. a.	74 65	73 65
„ „ „ „ m. k.	78 14	77 39
Obligi indem. b. kup.	74 38	73 63

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 15	78 40
Akc. kol. gal. b. kup.	243 25	240 75
Warszawa 1 paźdz.		
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	—	—
kupon. „	—	—
Listy zast. III ok. „	14 71	—
kupon. „	—	16½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	87 25	87 —
Wrocław 3 paźdz.		
Banknoty austryac.	86⅜	85⅞
Polskie bilety bank.	76[illegible]	75⅔
„ Listy zastaw.	—	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-śl.	—	—
Paryż 3 paźdz.		
Renta 3%	65 85	
Londyn 1 paźdz		
Konsole	88⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*